Nr 20. Kraków, Sobota 12 Stycznia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Piotna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pierwsze strzały.

Posłowie polscy w Sejmie pruskim skwapliwie korzystać muszą z każdej sposobności, jeżeli chcą poruszyć żale i krzywdy polskiej ludności, ponieważ wrogo względem Polaków usposobiona większość tego ciała prawodawczego od pewnego czasu coraz częściej stara się zapobiedz szerszym rozprawom w sprawie polskiej. W myśl życzeń tej większości usłużny jej prezydent spycha o ile tylko może, polskie wnioski i interpelacye na szary koniec porządków dziennych, a gdy mimo to dostaje się pod obrady, większość spieszy się zaraz przez przyjęcie wniosku o zamknięcie dyskusyi — zamknąć także usta obrońcom polskiego ludu. Z tego postępowania wnosić można jedynie, że wrogom naszym w Sejmie pruskim zupełnie już wyczerpały się wszelkie argumenty przeciwko słusznym polskim rekryminacyom, że nie dopisuje im już nawet fantazya i dowcip. I ponickąd dziwić się temu nie można. To co obecnie wyprawia rząd pruski w polskich dzielnicach w rzeczowy sposób etycznemi albo nawet prawno-politycznymi argumentami, ani uzasadnić, ani nawet obronić się nieda. Zapowiadane zaś przez prasę hakatystyczną rzekome spiski i rewolucyjne porywy po stronie polskiej, nie zjawiają się wcale — a wszelkie dotyczące oskarżenia rozpadają się zupełnie nawet przed tendencyjnem forum sądów pruskich. Czem więc stronnicy rządowi mają wobec rządu bronić polityki gwałtu i rozboju względem Polaków?

Z takiej nadarzającej się sposobności skorzystał wczoraj przy pierwszem czytaniu budżetu pruskiego poseł polski ks. prałat Stychel i w długiej jędrnej mowie rzucił w twarz ministrom i większości ciężkie skargi na bezprzykładny ucisk polskiej ludności. Podniósł on z naciskiem, że Polacy w trzech zaborach, jakkolwiek rozdzieleni sztucznemi granicami, uważają się i uważać się zawsze będą za jeden nierozdzielny naród, a w końcu bronił prawa rodziców polskich do własnych dzieci.

Odpowiedź, jaką na to miażdżące wprost zarzuty dał mowcy polskiemu pruski minister oświaty Studt, świadczyła również o wspomnianej już na wstępie moralnej bezradności obecnych gnębicieli naszych braci w zaborze pruskim. Na tym dygnitarzu pruskim nie sprawdziło się wcale stare niemieckie przysłowie, że komu Pan Bóg urząd daje, temu i rozumu przysparza. Ten sam bowiem biurokrata pruski, który gdy był jeszcze skromnym landratem w Obornikach w Poznańskiem, uważał za potrzebne uczyć się po polsku i brał pilnie lekcye tego języka u jednego z miejscowych nauczycieli, ten sam pan Studt zasiadłszy wreszcie na fotelu ministeryalnym, zdradza w kwestyach narodowych tak ciasne, tak szowinistyczno małoduszne zapatrywania, jakiego nawet u żadnego z jego poprzedników nie spotykano. Jego zdaniem — strajk szkolny polskiej dziatwy — to tylko wybuch polskiej swawoli. Na inne zaś zarzuty umiał on odpowiedzieć tylko starym, zużytym już frazesem, że właściwie Polacy nie powinni się skarżyć, gdyż materyalnie pod rządem pruskim dobrze im się powodzi. Zapewnienie ministra, że rząd nie posunie się do brutalnych gwałtów względem dziatwy polskiej, również nie ma żadnego praktycznego znaczenia, ponieważ w Prusach przyjął się już od dość dawna osławiony system rosyjski, streszczający się w przysłowiu „Bóg wysoko — car daleko". Drobni satrapi pruscy w polskich dzielnicach nie troszczą się o takie zapewnienia swoich przełożonych, lecz bez przerwy dopuszczają się najsroższych gwałtów, wiedząc dobrze, że ujdzie im to bezkarnie.

W końcu swej mowy minister nie omieszkał zaznaczyć, że rząd wobec Polaków nie zejdzie ze swej dotychczasowej drogi. I to oświadczenie było — po ostatniej mowie tronowej, chyba zupełnie zbyteczne.

W każdym razie już i na arenie pruskiego sejmu padły pierwsze strzały w sprawie strajku szkolnego. Życzyć tylko wypada, ażeby posłowie polscy nie szczędzili tam ostrej broni, jaką mają w swojem ręku — i w ten sposób odsłonili przed światem nietylko wstrętną brutalność lecz jeszcze wstrętniejszą moralną nędzotę gwałcicieli praw ludu polskiego w zaborze pruskim.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 11 stycznia.

(Agitacyjna broszura. — Zjazd robotników. — Z Towarzystwa kultury polskiej. — Z karnawału. — Lokauty. Panika i tłumne wyjazdy. — Wiadomości z prowincyi.)

Z gniazda agitacyi antipolskiej, klasztoru prawosławnego w Poczajowie, gubernii wołyńskiej, wyszła w szeregu innych podobnych nowa broszura, drukowana czcionkami rosyjskiemi w języku rusińskim, pod tytułem: „Czego nas uczą Polacy?" Autor p. E. de Witew przedstawia tu tendencyjnie i kłamliwie stosunki Galicyi od roku 1869—1904, wykazując w strasznych barwach wyrządzane Rusinom krzywdy, o pomstę wołające; to też broszurka kończy się obiecującemi słowy: „Nie należy mieć litości dla Polaków!"

Ogłoszono wreszcie listę prawyborców w języku rosyjskim w dodatku do „Gazety policyjnej", liczącej ledwie paręset abonentów Rosyan. Z obawy o pominięcie, celem wniesienia zawczasu reklamacyj, zgłosiło się wiele osób o nabycie choćby listy rosyjskiej, wobec tego, że wywieszono ją publicznie w jednem tylko, i to mało przystępnem, biurze w magistracie. Otoż zgłaszającym się odpowiedziano, że „Gazeta" list nie sprzedaje, a wydrukowała je tylko dla swych stałych abonentów. Tymczasem za dni 11 mija termin reklamacyj. Wniesiono ich też mimo tych szykan już 40, przeważnie ze strony chrześcijan.

Wczoraj skończył się dwudniowy zjazd robotników chrześcijańskich, delegowanych przez tego rodzaju stowarzyszeniu, jak t. zw. „Koło", pod opieką wybranych przez robotników, a zatwierdzonych przez władzę duchowną kapłanów. Istnieją już, acz nie bardzo liczne, okręgi warszawski, łódzki, częstochowski, zagłębia, piotrkowski, włocławski i litewski. Świeża ta organizacya socyalno-chrześcijańska, nie sięgnąwszy w głąb, nie budzi zaufania w masach robotniczych.

Drugą sekcyę t. zw. „społeczną", zorganizowało onegdaj w swem łonie Towarzystwo kultury polskiej, z celami zrzeszania się w imię pracy, celów społecznych, samopomocy, oświaty i kultury, tak w mieście, jak na wsi, sposobem organizacyi ochron, kąpieli bezpłatnych, pomocy lekarskiej, „Domów ludowych" i t. p. Zarząd tej sekcyi stanowią: Świętochowski, dr Paschalisówna, Życki, Wańkowicz i Mortkowicz.

Nieśmiało, trwożliwie nawet, wychylił swą głowę z dzwonkami, gość niewidzialny u nas od lat dwu: karnawał, głośno oczywiście usprawiedliwiając swe zjawienie się celem dobroczynnym, na rzecz przytułku „Dzieci Maryi", liczącego widocznie wiele patronów, skoro można było naliczyć 200 par tanecznych w sali Techników.

Za przykładem lokautu łódzkiego zaczynają postępować także fabrykanci w Królestwie. I tak przemysłowcy szczotkarscy, zjechawszy się w jednem z pruskich miast pogranicznych, uchwalili zamknąć wszystkie swe fabryki na dwa miesiące, a dopiero otworzyć je, jeżeli robotnicy zgodzą się na lokautowe warunki. Przykłady podobne mnożą się i na prowincyi. Częstochowska fabryka mydła wymówiła miejsce wszystkim robotnikom, żądając, żeby tylko trzy dni w tygodniu pracowali. Piekarze częstochowscy urządzili też lokaut swoim pracownikom.

Wszystko to wraz z wzmagającemi się zamachami w Petersburgu, rodzi nową obawę i niepokój, co objawia się znowu codziennnm teraz przepełnieniem wagonów klasy I i II w pociągach pospiesznych kolei wiedeńskiej, dążących ku Granicy i do Aleksandrowa. Taki sam ruch wyjezdnych zagranicę rozpoczął się i na drodze petersburskiej ku Wierzbołowu.

Wiadomość z Berlina o toczących się tam naradach lokautowego związku fabrykantów łódzkich, w sprawie zmiany niektórych warunków, postawionych ze strony robotników, ma swój punkt wyjścia w Warszawie, gdzie w imię ludzkości zapoczątkowało młode „Towarzystwo kultury polskiej" z Świętochowskim na czele, obywatelsko-społeczną akcyę pośrednictwa rozjemczego w walce kapitału z proletaryatem robotniczym w Łodzi. Nawiązane też jeszcze przed wczoraj u obu stron wojujących rokowania, weszły na pomyślne tory, tak iż można się spodziewać, że przy pewnych wzajemnych ustępstwach, uda się Towarzystwu doprowadzić walczące strony do zgody i zyskać u całego społeczeństwa pierwszy, dobrze zasłużony w dziedzinie kultury tytuł do uznania i wdzięczności.

W Żychlinie (pow. kutnowskim) donoszą o ciągłych rewizyach po domach i ulicach, przy czem aresztują o byle co, o długie włosy, które wydają się podejrzanemi.

W Lublinie czyni duże postępy Towarzystwo oświaty p. t. „Światło". Otworzyło ono czytelnie i biblioteki w następujących miejscowościach gub. lubelskiej: w Krasnymstawie Hrubieszowie, Tarnogórze, Pawłowie, Kurowie, Nałęczowie, Osinach, Zabłociu, Trawnikach, Syrach, Niezabitowie, Kowalu, Puławach, Kazimierzu i Zastawiu. Ochrony dla dzieci do lat 7: w Nałęczowie, Wąwolnicy i Szczebreszynie.

W Kaliszu (rodzime miasto Asnyka) rozwijają się bardzo pomyślnie kursa Asnykowskie. Odczyty cieszą się powodzeniem.

Uniwersytet dla wszystkich zapowiada na niedzielę i wtorek w Filharmonii odczyty p. W. Feldmanna z Krakowa o Orzeszkowej.

Grot.

Rosyjskie zgromadzenie przedwyborcze.

W całej Rosyi odbywają się obecnie zebrania przedwyborcze. Jak one wyglądają i jakim jest ich przebieg, można dowiedzieć się z następującego opisu takiego zgromadzenia przedwyborczego, które niedawno odbyło się w Saratowie i które jest typowem dlatego rodzaju zgromadzeń.

Bohaterem tego saratowskiego zgromadzenia był naturalnie prystaw policyi, który ma dyskrecyonalną władzę cenzurowania wygłaszanych mów. W obradach wzięło udział przeszło 600 osób. Mówcy wszyscy bez wyjątku występowali przeciw rządom biurokracyi, opowiadając rzeczy, o których w Rosyi wiedzą już wszyscy, nie wyjmując niemowląt. Prystawowi jednak mowy te wydawały się bardzo rewolucyjnemi, skoro co chwilę upominał mowców, wzywając ich do umiarkowania, co dodawało obradom mnóstwo rodzimego humoru.

Oto próbka:

Jeden z mowców, niejaki Szatalin, opowiada o tem, jak to Chrystus w jednej ze swoich przypowieści powiedział o kamieniu, który daje się dzieciom do rąk, zamiast chleba.

— Tak samo dzieje się dzisiaj u nas. Ludowi potrzeba chleba, a dają mu...

Pomocnik prystawa Szamow: Ponieważ mowca z powodu braku wszelkiego wykształcenia wypaczył tekst ewangielii, przeto proponuję przewodniczącemu, aby go wezwał do porządku. Panów tutaj — zwraca się do zgromadzonych — zwołano, abyście zajmowali się swojemi sprawami, a nie prawili o piśmie świętem. Ewangielia nie należy do rzeczy...

Kilka głosów: Cóż to, czy o Chrystusie nie wolno mówić?

Prystaw: Niema to żadnego związku z przedmiotem obrad.

Przewodniczący: Proponuję mowcy, aby mówił dalej, ale o Chrystusie aby nie wspominał.

Głos z publiczności: Oni nie lubią Chrystusa!

Mowca Szatalin (dalej): Jednem słowem chciałem powiedzieć, że oni jedną ręką karmią, a drugą oczy wykłuwają. Z takiego karmienia włościanie nie nasycą się chlebem, ale surogatami, jak nazywano ich pokarm. W gazetach pisano, że Hurce pozwolono dać Lidwalowi 80 tysięcy rubli zadatku. Ale Hurko znalazł, że to za mało i z 80 tysięcy zrobił ich ośmset. Oto jak się oni troszczą o nas!

Prystaw: Proponuję panu przewodniczącemu, aby odebrał mowcy głos.

Przewodniczący: Odbieram mowcy głos. (Okrzyki niezadowolenia pod adresem prystawa i przewodniczącego.)

Drugi mowca Chachalin (staje na trybunie): Chcę pomówić o biurokracyi. Teraz rada ministrów tak obcięła manifest 30 października, że nic się z niego nie zostało. Z wolności korzystają wyłącznie październikowcy i „prawdziwie rosyjscy" ludzie. Lud popadł w straszliwą nędzę. Biurokracya zawikłała nas w wojnę dla swoich egoistycznych celów. Na tem polega hańba Rosyi. Dlaczego biurokracya nie życzy sobie zmiany ustroju państwowego? Ponieważ konstytucya byłaby dla niej niewygodną. Biurokraci otrzymują olbrzymie pensye, a prócz nich dostają osobno na mieszkanie, na jedzenie, na podróże i t. p. Minister Durnowo tytułem wynagrodzenia za swą siedmiomiesięczną służbę otrzymał dwieście tysięcy rubli. Pytam się, za co?

Głos z publiczności: Za to zapewne, że pięknie sprzedał owies dla rządu.

Chachalin: No, to dobrze! Ten dostał za owies, ale drugi za co?

Głos z publiczności: Za jęczmień chyba!

Chachalin: Biurokraci rozmaite mają tytuły do skubania skarbu. Oprócz dodatków mieszkaniowych, stołowych i innych, mają jeszcze dodatki na pluskwy! (Sensacya.) Pobiedonoscew na przykład otrzymał siedmset rubli z kasy rządowej na wytępienie pluskiew w swojem mieszkaniu!

Głos z publiczności: Dziwna rzecz, że tak mało!

Chachalin: Ja także myślę, że mało. Inny biurokrata zażądałby więcej. Oto jak biurokracya gospodaruje majątkiem narodowym.

Prystaw: Ostatnie słowa mowcy zawierają znamiona występku podburzania jednej części ludności, przeciw drugiej — przeciw biurokracyi. Dlatego nie mogę pozwolić na dalsze prowadzenie obrad w tym duchu. Proponuję przewodniczącemu, aby odebrał mowcy głos, inaczej bowiem będę zmuszony zgromadzenie rozwiązać.

Były poseł do Dumy Kutomanow, wchodzi na trybunę. Zebrani witają go huraganem oklasków.

Prystaw: Ponieważ zgromadzenie tak demonstracyjnie przywitało człowieka, który popełnił zbrodnię, podpisując manifest rewolucyjny w Wyborgu, przeto nie mogę pozwolić na dalsze obrady i zgromadzenie rozwiązuję. (Hałas, okrzyki protestu.)

Lubosznikow: (Staje na trybunie, odczytuje manifest konstytucyjny i ustawę o zgromadzeniach z 4 marca 1906, a potem mówi:) Proponuję przewodniczącemu, aby w imieniu wyborców, pociągnął przedstawiciela administracyi do sądowej odpowiedzialności za naruszenie ich praw.

Prystaw: Panie, nie wolno oceniać mojej działalności. Mogłem dawno już zgromadzenie rozwiązać, a jednak nie uczyniłem tego. Zgromadzenie rozwiązuję, a wszystkich panów i pana przewodniczącego zapraszam, aby pozostali, w celu spisania protokołu w sprawie pana Lubosznikowa.

Lubosznikow. Pisz pan, panie prystawie. Ja jestem gotów.

Prystaw: Dawno już mogłem rozwiązać zgromadzenie, ale byłem wyrozumiałym. Panowie zebraliście się w celu zastanowienia się nad wyborami, ale okazuje się, że nie jesteście do nich przygotowani!...

Co było dalej, kronika o tem milczy. Jest to zresztą zupełnie obojętnem. W rzeczywistości bowiem państwo, które ma tak wysoko stojących prystawów, może zupełnie spokojnie obejść się... bez parlamentu. Niechaj najprzód społeczeństwo dorośnie do wyżyn policyjnego prystawa w Saratowie, a potem dopiero będzie można mówić o konstytucyi.

Podwyższenie płac urzędników.

Jak już w porannym numerze donieśliśmy, toczyły się wczoraj w komisyi budżetowej Izby poselskiej ożywione rozprawy nad przedłożoną przez rząd ustawą o podwyższeniu płac urzędników. Wszyscy bez wyjątku posłowie zajęli bardzo życzliwe wobec przedłożenia rządowego stanowiska, a czynili jedynie wnioski, dla stanu urzędniczego korzystne. I tak poseł Prohaska ubolewał, że żądanie awansu czasowego nie zostało uwzględnione i wniósł, aby dodatki aktywalne urzędników wymierzano w podobny sposób, jak dodatki aktywalne dla sług państwa, i aby podwyższono emerytury. Poseł Sylwester zgłosił rezolucyę, wzywającą do uregulowania płac urzędników w szpitalach państwowych. Poseł Kramarz żądał cofnięcia przedłożenia o dodatku drożyźnianym, a wprowadzenia nowej ustawy pensyjnej już od dnia 1 stycznia 1907. Żądanie to poparł także pos. Löcker, który domagał się nadto, aby dla rang od III do VIII zamiast pięcioleci ustanowić czterolecia i aby wszystkie miasta stołeczne przeniesiono pod względem dodatku aktywalnego do I klasy (wiedeńskiej). Powtórzył żądanie wprowadzenia nowej ustawy z 1 stycznia 1907 także pos. Hofmann, a pos. Seitz uczynił zarzut, że przedłożenie rządowe nie zawiera awansu czasowego, skutkiem czego nastąpić może pogorszenie w awansie.

Obecny na posiedzeniu komisyi minister skarbu Korytowski, po trzykroć zabierał głos. Wywody ministra streszczają się w następujących punktach:

Zrównanie dodatków aktywalnych sług i urzędników doprowadziłoby do całkiem niemożliwych, z pewnością nie zamierzonych konsekwencyj, albowiem np. w Wiedniu przy zastosowaniu wymiaru 55 prc. dodatku zamierzonego dla sług, wynosiłby dla urzędników V klasy rangi dodatek aktywalny 5.500 do 7.700 koron.

W sprawie personalu nauczylskiego powołał się minister na uwagę, dołączoną do

Z uwag pesymisty.

(Dlaczego nie składałem życzeń świątecznych i noworocznych? — Podatniku, uciekaj z Krakowa. — Czy jesteś konfederatem? — Wyrzuceni z narodu. — Przed rokiem a dzisiaj. — Spóźnione życzenia.)

Jestem dłużnikiem wobec czytelników „Nowej Reformy". Nie pospieszyłem do nich z życzeniami ani na Boże Narodzenie, ani na Nowy Rok. Nie posądzą mnie jednak czytelnicy o brak życzliwości, której objawów nasłuchali się chyba, przy obu tych uroczystych okolicznościach, do syta. Muszę atoli usprawiedliwić się z tego zaniedbania obowiązku bodgaj kilku słowy.

Otóż chcąc komuś czegoś życzyć, należy — mojem przynajmniej zdaniem — albo rozporządzać tem, czego się życzy, albo uznać możność spełnienia się narzucanych komuś pragnień. Bo to nie sztuka komuś powiedzieć: życzę ci szczęścia, zdrowia, a po śmierci niebieskiej korony. Ale nuż temu panu do szczęścia tego samego potrzeba, co gratulantowi, ot, dajmy na to, prezydentury miasta Krakowa, to już kolizya gotowa. Zdrowiem i niebieską koroną rozporządzać znacznie łatwiej, bo to nikogo nic nie kosztuje: ale z tem szczęściem to bardzo śliska historya. Dlatego miałem zamiar wystąpić z konkretnemi życzeniami i nawet przechowałem gotowy spis tego, czembym rad uszczęśliwić miasta, powiaty, instytucye, a nawet „wybitne" osobistości w kraju. Miałem do rozdania poselstwa, dyrektury pierwsze, drugie, trzecie i czwarte (n. b. w krakowskich instytucyach finansowych), prezydentury i wiceprezydentury bez „numerus clausus" (wszystkie płatne), byłem gotów szczodrobliwie rozrzucać ordery, tajne i cesarskie radcostwa, prezesury, tłuste syndykaty, opiekuństwa nad obłąkanymi bogaczami, synekury wszelakiego rodzaju itp.

W ostatniej chwili złamałem pióro. Kiedy się bowiem rozglądnąłem po Krakowie, spostrzegłem ku niemałemu swemu przerażeniu, że wszystko, coby przeciętnego (uwaga dla p. składacza: nie „przecietego") śmiertelnika, oddychającego w stolicy Piastów i Jagiellonów wyziewami topniejącego błota, uszczęśliwić mogło, nietylko „na razie" zostało rozdane, ale uczyniłem bolesne odkrycie, że wszelką synekurę przyszłości obłożono tylu zamówieniami, iż nawet prawowierny konserwatysta, oprócz grona najbliższych prezydyalnego stołu, niczego się już tutaj nie doczeka. Po prostu na ćwierć wieku naprzód wszystko tutaj rozdano, i to już z uwzględnieniem wielkiego Krakowa i wszystkich karkołomnych operacyj finansowo-inwestycyjnych, połączonych z temi pożyczkami miliónowemi, które już zaciągnięto, i z temi, które jeszcze zaciągnięte być mają. Więc najdroższy sercu mojemu podatniku austryacki, jeśli chcesz być szczęśliwym, nie będąc nim, i jeśli pragniesz, aby ci się lepiej niż dotąd powodziło, to bierz nogi za pas i uciekaj z Krakowa, bo tutaj już wszystkie szczęśliwości doczesne wydzierżawili stańczyki. Przy nich się nie pożywisz.

Dokąd masz zwrócić swoje kroki? Ha, to znowu zależy od tego, czy jesteś konfederatem lwowskim, lub nie? W najgorszym razie zachodzi pytanie, czy przystaniesz do konfederatów nadpełtwiańskich, lub masz niecny zamiar żyć na własną rękę? W tym ostatnim wypadku, biada ci! Przedewszystkiem jeżeli ci się przyśnił kiedyś mandat poselski, to pożegnaj się z nim czule, ale stanowczo. Głosować możesz, a jakże, naturalnie, jeśli się będziesz należycie pilnował, aby cię kto inny w tem obywatelskiem prawie nie wyręczył. Ale mandaty poselskie już wszystkie rozebrali między siebie konfederaci, a to z nadmiaru poświęcenia dla dobra narodu.

Ale mniejsza o poselstwo — odpowiesz. Zapewnie. Ja sam ani raz posłem nie byłem, ba, nawet nie kandydowałem, a żyję, co już w Krakowie, zwłaszcza przy obecnej drożyźnie i gołoledzi, do coraz większych należy rzadkości. Nie wiesz jednak, co cię czeka, — więc jestem od tego, abym ci gorzką prawdę zwiastował.

Oto kochaneczku, jeśli się nie zapisałeś do konfederacyi lwowskiej, to nie masz kraju, ani ojczyzny. Kraj, naród i ojczyznę zagarnęli konfederaci lwowscy w wyłączne posiadanie w Galicyi, nie przymierzając tak, jak wszelakie szczęśliwości (doczesne na razie, do niebieskich dobiorą się także) wzięli w Krakowie w wieczystą dzierżawę stańczyki.

Mnie spotkał bardzo smutny los pewnego pięknego poranku zimowego, którego malowniczy opis zostawiam p. Reymontowi, bo on w tych historyach jest majstrem. Czytam tedy w „Słowie Polskiem" owego poranku, że cały naród polski podzielony został przez Sejmowe Koło polskie na dwie części: wszystko, co najlepsze i prawdziwie narodowe, skupiło się koło pp. Lea, ks. Stojałowskiego, Pastora i Głąbińskiego, — reszta, to z imienia może Polacy, ale do narodu już nie należą. Spóźniłem się z akcesem do tej konfederacyi i nagle wyrzucono mnie z... narodu.

Cóż ja teraz pocznę? Wprawdzie mnie już tyle razy wyrzucano poza opłotki narodowe, ile tylko było wyborów do Sejmu, do parlamentu i Rady miejskiej, ale potem jakoś cichaczem wracałem, przycupnąłem cichutko, i wielkie augury udawali, że nie zauważyli mojego powrotu do narodu. Ale teraz zastosowany ma być zaostrzony regulamin. Organ wszechpolski zapowiada: „aut—aut". Alboś konfederat, to chodź do nas, gdzie o doczesne twoje dobro dbać będzie p. Cieński, o niebieskie ks. prałat Stojałowski, — alboś wróg narodu, a wtedy idź sobie bratku w socyalisty. Drzwi narodu przed tobą zamknięte. Szajer i Wilk bronić ich będą na przemiany, jeden we dnie, drugi w nocy, stosownie do okoliczności...

To właśnie było drugim z rzędu powodem, dlaczego nie spieszyłem z gratulacyami świątecznemi, ani noworocznemi, do moich czytelników. Nie należąc ani do stańczyków, ani do konfederatów lwowskich, nie mam nic do rozdania, a wszystko, czegobym komuś życzył, to będą gruszki na wierzbie. Dlatego wolałem milczeć, co pewni posłowie z Koła polskiego uważają za cnotę, godną złota. Zdobytych w ten sposób dukatów przywiozą też z Wiednia wór cały, o ile ich naturalnie na niklową monetę w stolicy już nie zmienili. A Wiedeń chłonie złoto — jak mi opowiadał pewien znajomy, który oglądał go w fotoplastikum przy ul. Floryańskiej.

Wogóle przed rokiem byłem w znacznie korzystniejszem położeniu, niż obecnie. Można było wszystkim życzyć: powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Ci, którym się to życzenie nie podobało, bąknęli półgłosem: gadaj sobie zdrów, dopóki Dzieduszyccy, Abrahamowicze, Bobrzyńscy i Kozłowscy trzymają dach nad naszemi głowami może sobie kropi taki kapuśniaczek. A ci znowu, co tego prawa byli zwolennikami, cieszyli się wielce, co zaraz objawiało się, z niemałą dla finansów krajowych i gminnych korzyścią, zwiększonym podatkiem konsumcyjnym od piwa, wódki, likierów i t. p. Dziś jedni z nich oswoili się z nowem prawem i z pod dachu, który runął, mimo podpierających go karyatyd, przywdziawszy konfederatki, schronili się pod parasol Rady narodowej, — drudzy udają, że się cieszą, choć jeszcze nie wiedzą, czy mają ku temu powód istotny. Więc lepiej dać im spokój.

Jednego tylko żałuję: oto nie miałem sposobności złożyć gratulacyj moim kolegom z Rady miejskiej. Gdybym był przypuszczał, że p. prezydent tak hermetycznie zamknie przed nami parlament miejski aż do 17 stycznia, byłbym na Nowy Rok na tem miejscu przynajmniej, uczynił to, ku czemu w sali radzieckiej nie było sposobności. Ale co się odwlekło, to nie uciekło... A jeśli uciekło, to nie moja w tem wina. Więc p. Janowi Kantemu Federowiczowi, jako prezesowi Koła radzieckiego, życzę, aby owa solidarność klubowa, która nietylko dała nam prezydenta miasta, ale obdarzyła świat krakowski dwoma wice-prezydentami i tyloma także dyrektorami Kasy Oszczędności, a przy wyborach wyświadczyła stańczykom przysług co nie miara, — aby ta solidarność klubowa, powiadam, przetrwała wszystkie pokusy i stała się przykazaniem narodowem każdego prawowiernego konserwatysty. Panu prezydentowi zaś życzę stałej większości 51 głosów przy najbliższej rozprawie budżetowej i dalszego ciągu dotychczasowej cierpliwości z opozycyą. Oby pan prezydent nie potrzebował nigdy uciekać się do niej wobec swoich przyjaciół politycznych!

M. K.

ustawy i oświadczył imieniem ministra oświaty, że projekt ustawy, dotyczący personalu nauczycielskiego, znajduje się w opracowaniu i wkrótce będzie wniesiony, także równocześnie z tą ustawą będzie mógł wejść w życie.

Sprawa adjutów dla służących jeden rok praktykantów prawnych, którzy zamierzają pozostać w służbie państwowej, wkrótce zostanie załatwioną.

Pogorszenie tempa awansu przez nowe stopnie płac nie nastąpi, ponieważ posunięcie do wyższej klasy rangi zupełnie jest od tego niezależnem. Rząd nie zamierza zaprowadzać awansu czasowego, ponieważ nie sądzi, aby to leżało w interesie służby. Zaprowadzenie trienniów lub kwadriennów w VIII klasie rangi nie byłoby odpowiedniem, ponieważ na tej klasie kończy wielka ilość urzędników, nie mających wykształcenia akademickiego. Zresztą tworzenie kwadriennów w VIII kl. rangi kosztowałoby około pół miliona koron. Zrównanie urzędników zakładów szpitalnych z urzędnikami państwowymi usuwa się z pod bezpośredniej ingerencyi rządu, gdyż urzędnicy szpitalni są urzędnikami funduszowymi; uregulowanie ich płac zależy więc od środków funduszowych.

W sprawie płac robotniczych w warsztatach państwowych w ostatnich latach już tyle uczyniono, że nie można tu czynić prywatnym przedsiębiorstwom jeszcze dalszej konkurencyi.

W sprawie obliczania terminów stopni już przy regulacyi płac w r. 1898 postawiono zasadę, że terminy te liczą się od dnia nominacyi danej klasy rangi, a nie od dnia awansu do ostatniego stopnia płacy.

Rokowania w sprawie nowej instrukcyi służbowej dla straży skarbowej są bliskie ukończenia i należy się spodziewać, że wydanie tej instrukcyi w najkrótszym czasie będzie mogło nastąpić. Straż skarbowa, co do wyszkolenia i dyscypliny, jest ciałem zorganizowanem na sposób wojskowy i musi taką pozostać ponieważ leży to w interesie służby. Strażnik skarbowy, który nosi broń i w razie potrzeby robi z niej użytek, musi już w interesie publicznego bezpieczeństwa o tyle mieć wojskowe wykształcenie, aby umiał się obchodzić z bronią.

Wliczenie większej kwoty dodatku aktywalnego do emerytury, byłoby — według obliczeń techniczno-asekuracyjnych — takiem obciążeniem dla urzędników, że z pewnością nato by się nie zgodzili.

Dzisiaj toczyć się będą w dalszym ciągu w komisyi budżetowej rozprawy w tej sprawie.

Kolonie niemieckie.

Gdy rząd niemiecki w piętnaście lat po utworzeniu cesarstwa niemieckiego, zaczął rozglądać się po świecie, co jeszcze zagarnąćby można pod skrzydła drapieżnego czarnego orła, nie wiele już znaleziono ziem bez pana, po które możnaby wyciągnąć rękę. Kula ziemska była już właściwie podzielona. W Ameryce przeszkadzała nowym europejskim zaborom przestrzegana ściśle przez potężne Stany Zjednoczone zasada Monroego, połowa Azyi należała już do Rosyi i Anglii, druga zaś jej część, złożona z państw niezależnych, stała pod opieką wzajemnej konkurencyi innych mocarstw europejskich; tu więc pokusić się o jakąś terytoryalną zdobycz, byłoby rzeczą zbyt ryzykowną. Z konieczności więc trzeba było ograniczyć do tych części świata, w których zaborczość Europy nie zdołała jeszcze pochłonąć wszystkiego, a więc do Afryki i Oceanii. To, co tam wówczas przypadło Niemcom w udziale, nie było zbyt ponętne, lecz z braku lepszego łupu, trzymano się ściśle przyjętej zasady: „Brać, co wziąć można". Owczesny kierownik polityki Niemiec, książę Bismark, bardzo sceptycznie zapatrywał się na te nowe zamorskie zdobycze, nie wróżył z nich wielkiego zysku dla narodu niemieckiego, lecz również nie był zanadto Prusakiem, iżby mógł był powstrzymać się od zagarnięcia cudzej ziemi. Zresztą i znaczna część opinii publicznej w Niemczech, pozostającej jeszcze pod wpływem zwycięskich wojen, domagała się głośno wytworzenia takiego kolonialnego upustu dla nadmiaru wzrastającej szybko ludności, a niemniej dla rozwijającej się potężnie wytwórczości przemysłu niemieckiego. I tak państwo to stanęło nagle w rzędzie państw kolonizatorskich.

Ziemie, które mu wówczas przypadły w udziale, rozmiarami swemi przewyższają kilkakrotnie cały jego obszar w Europie. Tak np. kolonia wschodnio-afrykańska obejmuje 955.000 kwadratowych kilometrów, czyli około 19.000 mil kwadratowych, kolonia południowo-zachodnio-afrykańska 835.000 kwadratowych kilometrów, Kamerun i Togo około 300.000, kraj cesarza Wilhelma na olbrzymiej wyspie Nowej Gwinei w Australii, 182.000 kwadratowych kilometrów, a więc dwa razy więcej, niż cała Galicya. Resztę tworzą rozmaite archipelagi wysp w Oceanii, wyspy Samoa, Salomona i inne. Cały obszar tych kolonii dochodzi do 2½ miliona kwadratowych kilometrów, czyli 45.000 mil kwadratowych. I łatwo mógłby on pomieścić wszystkie pokolenia większej Germanii, gdyby nie uniemożliwiały tego rozmaite a niepokonane naturalne przeszkody. Główną z nich jest ta okoliczność, że większość tych kolonii leży w strefie gorącej, podzwrotnikowej, nie nadającej się na teren zamieszkania dla rasy północnej. We wszystkich tych koloniach niemieckich mieszka dziś zaledwie 25.000 białych, a z liczby tej jedwie ⅔ przypada na Niemców.

Nadzieja szerokich kół niemieckich, że kolonizacya tych posiadłości rychło przyniesie przynajmniej znaczne zyski handlowe, również zawiodła się zupełnie. Dzika a nieliczna ludność miejscowa nie ma jeszcze wcale potrzeb kulturalnych, zatem i wywóz wyrobów niemieckich do kolonii utrzymuje się stale w maleńkich tylko rozmiarach. Uprawa produktów stref gorących, jak kawy, tytoniu, wanilii, korzeni, podejmowana przez pierwsze lata w nieumiejętny sposób, i dziś jeszcze nie wyszła poza stadyum początkowe, w dodatku zaś produkty te podobno nie mogą się równać co do dobroci z płodami kolonii angielskich, francuskich i holenderskich. Tak np. cygara z tytoniu wschodnio-afrykańskiego z trudem tylko znajdują odbyt w Niemczech.

Jedyna zaś kolonia, położona w strefie bardziej umiarkowanej — zachodnio-południowo-afrykańska — jest olbrzymim stepem bezwodnym, nadającym się tylko do hodowli bydła, a i do tego nie na całej swej przestrzeni. A właśnie, co tutaj w dwudziestu latach zdziałano na polu pracy kolonizatorskiej, teraz w niwecz obróciła wojna z Herrerami.

Wszystko to uprzytomnia sobie teraz opinia publiczna w Niemczech w całej pełni — ponieważ sprawa kolonij stała się jedynym z głównych przedmiotów obecnej walki wyborczej. Dziś już nawet najwięksi optymiści przyznają, że niemiecka polityka kolonialna skończyła się ogromnem fiaskiem i że także widoki na przyszłość nie przedstawiają się wcale różowo.

A ile wydano na utrzymanie tych kolonij? Oblicza to dziś dokładnie organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztg." Rezultat jej obliczeń jest wprost przerażający. Ogółem bowiem pochłonęły kolonie ze skarbu Rzeszy niemieckiej już po odliczeniu własnych dochodów: **677 milionów marek!** Sprawiły to liczne powstania i wojny, sprawiła nieudolność niemieckiej biurokracyi. — Pruski „lejtnant" i „asesor regencyjny" okazali się najgorszymi w świecie kolonizatorami.

Dodać zaś jeszcze wypada, że kolonie te i pod innym względem nakładają olbrzymie ciężary na Niemcy, zmuszają je bowiem do utrzymywania ogromnej marynarki wojennej.

A cały wywóz handlowy z wszystkich kolonij wynosi zaledwie kilkanaście milionów marek rocznie.

Wobec tego wątpić też można, czy hasła kolonialne, rzucone w wir walki wyborczej, zdołają w dniu 25 b. m. pozyskać rządowi szersze koła wyborców.

Przyszłość Persyi.

Zmarły przed kilku dniami szach perski Muzaffer Eddin, był chlubnym wyjątkiem w szeregu swoich, niewielu zresztą przodków, którzy zasiadali na tronie perskim i rządzili krajem w taki sposób, jak gdyby go chcieli czemprędzej doprowadzić do ruiny. Dynastya Kadżarów, do której należał zmarły szach, rządzi Persyą od r. 1794, a Muzaffer Eddin był piątym z rzędu władcą, pochodzącym z tego rodu. Obecnie objął rządy Mohamed Ali, urodzony w r. 1872, najstarszy z sześciu synów zmarłego szacha.

Zaledwie pochowano Muzaffer Eddina, pojawiły się wieści, że przeciwko Mohamed Alemu wystąpił jako pretendent do tronu Abul Felh Mirza, trzeci syn zmarłego szacha, i że nawet idzie na Teheran z armią liczącą 10.000 ludzi. Otoż cała Persya nie posiada podobnie licznej armii stałej, a jeżeli nawet przypuścimy, że chodzi tutaj o zwykłą na wschodzie zbieraninę malkontentów, niepodobna przypuścić, ażeby tak znaczne tłumy zebrać można w tak krótkim czasie. W rzeczywistości, jak twierdzą znawcy stosunków perskich, nowy szach nie potrzebuje obawiać się żadnych pretendentów ani z grona swych braci, ani z grona dalszych krewnych.

Natomiast ogólne stosunki wewnętrzne Persyi są tego rodzaju, że przyszły szach będzie musiał okazać wiele energii, a zarazem taktu, ażeby sprostać zadaniom, które ma rozwiązać. Jak wiadomo, w Persyi powstał silny ruch wolnościowy, który skrystalizował się w stanowczem żądaniu zaprowadzenia konstytucyjnej formy rządu. Jak zawsze, tak i w tym wypadku, skrajne żywioły, prowadzone bądź przez ideologów, bądź przez ludzi ambitnych, odrazu chcą znieść wszystkie dawne urządzenia — przeciwnie kamaryla dworska radaby, dla salwowania swoich dotychczasowych stanowisk, jeżeli już nie udaremnić, to przynajmniej, o ile możności, jak najbardziej obciąć przyszłą konstytucyę.

Parlament perski, zwołany skutkiem zwykłego rozporządzenia zmarłego szacha, domaga się stanowczo, ażeby wypracowano projekt konstytucyi, który jak najrychlej miałby się stać obowiązującą ustawą. Partya dworska, popierana przez Rosyę, używa wszelkich środków, aby temu zapobiedz. Naród, wbrew zapewnieniom rządzącej klasy, okazał niezwykło, jak na wschodnie stosunki, zrozumienie dla parlamentarnych rządów, a zresztą warunki, pośród których obecnie żyje, tak mu się dały we znaki, że nie ma już nic do stracenia, więc też instynktownie dąży do reformy. Ten prąd obecnie tak jest silny, że zerwie wszelkie przeszkody. Otóż będzie rzeczą nowego szacha wyzwolić się z pod wpływu dworskiej kamaryli, z drugiej strony nie uledz parciu skrajnych żywiołów, ale na podstawie konstytucyi wytyczyć narodowi drogę do postępu. Obok tej zasadniczej reformy przeprowadzić musi szach już przy pomocy parlamentu reformę administracyi, a zwłaszcza sanacyę finansów państwa.

Polityka zagraniczna również niejedną trudność przyniesie młodemu władcy. Do niedawna ścierały się w Persyi wpływy rosyjskie i angielskie, wobec których rząd, a właściwie szach perski, odgrywał rolę wahadła. Obecnie państwo niemieckie i republika francuska również wystąpiły do wszechświatowej konkurencyi, skutkiem czego Persya znalazła się wobec bardziej skomplikowanych stosunków. Wprawdzie wzmożona liczba konkurentów o wpływy w Persyi osłabia często ich stanowisko, ale zachodzą znowu wypadki, wyjątkowe wprawdzie, że wszyscy konkurenci mogą pójść solidarnie. Od tych państw zależy przedewszystkiem pokój w tej części wschodu, a jeżeli nowy szach perski będzie umiał w tej sieci zachować mimo to pewną swobodę ruchów, Persya, posiadająca ludność niezaprzeczenie uzdolnioną, będzie mogła skonsolidować się na wewnątrz, ażeby później wyswobodzić się na zewnątrz.

Z obcych teatrów.

(Przyszły dyrektor „teatru Garricka" w Londynie. — Sprawa recenzyj teatralnych. — Trzechsetne przedstawienie sztuki Pinera. — Pierwsze przedstawienie dramatu Thurnera w paryskim teatrze Antoine'a).

Zdarza się czasami, że bardzo drażliwy dyrektor teatru, dotknięty niesprawiedliwą, zdaniem jego, recenzyą, odbiera autorowi jej fotel, nie zaprasza go na próby generalne, wogóle stara się zbojkotować sprowego recenzenta. Tak się stało dosyć już dawno w Londynie, a jeżeli obecnie wspominamy o tem zajściu, to ze względu na dalsze jego skutki, wcale oryginalne. Dyrektor teatru Garricka, Artur Bouchier, wykluczył z premier swej sceny pewnego krytyka, który rzekomo w swoich recenzyach przekroczył granice dozwolonej wolności słowa. Załatwiono polubownie tę sprawę, ale Bouchier nie poprzestał na tem, chodziło mu bowiem o zasadnicze jej rozwiązanie. I oto rozesłał do wszystkich znaczniejszych dzienników londyńskich zawiadomienie, że na przyszłość równie w interesie swojego teatru jak i prasy nie będzie dawał biletów na kilka pierwszych przedstawień sztuki dla recenzentów, ale że na późniejszych przedstawieniach „miłą mu będzie ich obecność". Krytyka — dowodził Bouchier — skutkiem tego, że autorowie muszą pisać natychmiast i jak najszybciej swoje recenzye, stała się prostą reporteryą. Przedstawienia teatralne kończą się dosyć późno i krytyk nie ma czasu na zebranie swych myśli, na uporządkowanie wrażeń i na przetrawienie sądu. Nad poruszoną przez Bouchiera sprawą rozpoczęła się żwawa polemika, ale dotąd bez skutku. A tymczasem redakcya „Tatlera", największego w Anglii pisma ilustrowanego dla teatru, ofiarowała Bouchierowi współpracownictwo. Bouchier przyjął propozycyę, ale pod warunkiem, że będzie obecnym dopiero na szóstem przedstawieniu sztuki, o której będzie miał zamiar pisać, gdyż krytykowanie może być dopiero wtedy na czasie, gdy artyści są już dostatecznie zgrani, gdy reżyserya idzie bez zarzutu i techniczne trudności są zupełnie pokonane. „Tatler" przyjął te warunki i Bouchier obecnie jest równocześnie dzierżawcą i dyrektorem teatru, tudzież recenzentem.

Przekroczyliśmy granice sprawozdawczego artykułu, chcąc roztrząsać poruczone przez Bouchiera sprawy, ale zaznaczyć musimy, że pomysły jego nic nie zmienią w pisaniu recenzyj. Bo czy krytyk zobaczy sztukę na premierze, czy na szóstem przedstawieniu, recenzyę swoją będzie pisać równie szybko i równie zaraz po przedstawieniu jak dotąd. Na to poradzić mogą tylko same redakcye, dając nazajutrz tylko wzmiankę z premiery, zaś obszerne recenzye później.

W teatrze „St. James" w Londynie pojawił się po raz trzechsetny dramat Pinera p. t. „His House in Order". Podobnie jak w „Drugiej żonie" i w wymienionej sztuce Pinero daje obraz życia powtórnego małżeństwa. Owdowiały obywatel miejski żeni się po raz drugi z guwernantką swych dzieci, a chociaż macocha wypełnia swoje obowiązki z poświęceniem, nie znajduje uznania pośród otoczenia. I mąż i krewni jego lekceważą nową panią domu, wspominając nieustannie o pierwszej żonie, którą otaczają przesadną czcią. Oczywiście w duszy drugiej żony rodzi się gorycz, z każdym dniem wzrastająca.

Mąż, zajmujący w mieście wybitne stanowisko, ku pamięci swej pierwszej żony zbudował „monumentalną" studnię, a na uroczystem jej odsłonięciu miała się zjawić cała rodzina w żałobie. Druga żona odmawia i pozostaje w domu, równie jest nieobecną na uczcie, którą mąż wyprawił dla uczestników uroczystości, a to z tego powodu, ponieważ odmówiono jej pierwszego miejsca przy biesiadnym stole, wbrew zwyczajowi, panującemu w Anglii. Gdy podczas uczty wszyscy sławią cnoty pierwszej żony, druga siedzi w pokoju sama ze swoim małym pasierbem. Chłopak, bawiąc się, znalazł w pokoju swojej matki, pod ruchomym parkietem, paczkę listów i przyniósł je macosze. Druga żona przegląda listy i przekonuje się z nich, że pochodzą od kochanka pierwszej żony. A więc to cnotliwa osoba, uczczona pomnikiem przez męża, zdradzała go w niecny sposób. Teraz może druga żona zemścić się za wszystkie upokorzenia. Gdy siedzi zatopiona w myślach, przychodzi stary przyjaciel domu i ona w swem rozdrażnieniu odsłania mu tajemnicę, którą posiadła. Po rozmowie z przyjacielem rzuca listy w ogień i wszystko pozostaje po dawnemu. Trzechsetne przedstawienie sztuki nie jest jeszcze stanowczem świadectwem jej artystycznej wartości, ale wspomniany dramat Pinera ma niektóre sceny rzeczywiście świetnie skreślone.

W Paryżu, w teatrze Antoine'a, zostającym obecnie pod dyrekcyą Gemiera, odbyła się we środę generalna próba dramatu Józefa Thurnera p. t.: „Le Bluff". Autor jest wprawdzie nowicyuszem, pomimo to jednakże owładnął techniką teatralną. W sztuce tej dr Hardouin, bardzo sumienny lekarz, zajmuje się badaniem nowej surowicy przeciwko gruźlicy. Doświadczeń swoich jeszcze nie ukończył, więc, jako skrupulatny człowiek, środka przez siebie wynalezionego nie chce użyć w celach leczniczych. Wie dobrze o tem, że środek ten przez gwałtowną reakcyę usuwa na razie objawy gruźlicy, że jednakże równocześnie wywołuje wzmożone zużycie sił i wczesny koniec.

Ale Hardouin, sterany w walce o byt, jest ubogim człowiekiem, a w dodatku musi oddać w ręce młodego lekarza Rousseleta kierownictwo zakładu leczniczego, ufundowanego przez pewną bogatą kobietę. Dopełnia się miara gorżkich doświadczeń. A żona jego jest osobą zarozumiałą i ambitną; syn próżniakiem, szukającym użycia; starsza córka, Teresa, przekwitłą bigotką; młodsza, Françoise, ma wielbiciela i to zamożnego, ale nie posiada posagu. W tem połczeniu Hardouin ulega namowom żony i syna, ażeby ze swą surowicą wykonał „bluff". Wstrzykuje surowicę służącej Maryi, chorej na gruźlicę. Następuje polepszenie i Hardouin staje się słynnym lekarzem, do którego pielgrzymują chorzy.

Ubogi dom Hardouina staje się nagle zamożnym i w oczach ludzkich szczęśliwym. Ale to szczęście jest smutną złudą. Hardouin z rozpaczą spostrzega, że służąca Marya z jego winy znajduje się w ostatnim okresie gruźlicy i że w dodatku została uwiedzioną przez młodego Hardouina. Stary lekarz, dumny dawniej ze swej uczciwości, staje się moralną ruiną. Wobec ludzi wprawdzie dr Rousselet, który oświadczył się o rękę Françoisy, podtrzyma splendor domu, ale wewnętrzna tragedya pozostanie, jako ukrywana starannie rana. — Publiczność przyjęła oklaskami sztukę, która ma prawdopodobnie zapewnione powodzenie.

Warszawa w zdjęciach migawkowych

Złoty zegarek.

Znajomy mój, właściciel jednej z większych restauracyj w Warszawie, był na jakimś pogrzebie. W tłoku uczuł naraz, że ktoś mu wyrwał zegarek z kieszeni. Był to jakiś dwudziestokilkoletni pickpocket, który ze zdobyczą w ręku zaczął uciekać. Znajomy mój, nie gapa, za nim, inni ludziska puścili się w pogoń. Złapano złodzieja niebawem i odprowadzono do cyrkułu. W kieszeni rzezimieszka znaleziono piękny, złoty zegarek mojego znajomego, za który zapłacił, jak obszył, 150 rubli. Spisano protokół, zegarek owinięto starannie w kilka papierów i włożono do starego pudełka od cygar, wszystko zaś razem odesłano do sędziego pokoju.

— A kiedyż ja otrzymam swój zegarek? — zapytał mój znajomy.

— Gdy tylko złodzieja osądzą — odrzekł adjunkt cyrkułowy, waląc ogromną lakową pieczątkę na pudełko. — Zegarek potrzebny do sprawy jako „corpus delicti". Niech się pan jednak nie boi; nie zginie, widzi pan, że jest pod „kazionną" pieczątką.

W parę tygodni potem znajomy mój otrzymał awizacyę od sędziego pokoju, ażeby zjawił się jako świadek w sprawie opisanego wyżej złodzieja. Znajomy mój poszedł do sądu, złodzieja poznał, a zegarek, który leżał u sędziego na stole, uznał za swój własny.

Złodzieja skazano na parę miesięcy więzienia, z czego wszyscy byli niezmiernie kontenci, a znajomy mój najbardziej. Gdy jednak sięgnął po swój czasomierz, sędzia pokoju usunął mu z pod ręki złotą cebulę, mówiąc:

— Otrzymasz pan swoją własność drogą urzędową, przez kancelaryę oberpolicmajstra. Takie prawo.

Co było robić? Znajomy mój, chociaż nie umiał po łacinie, nie mógł więc znać smutnego przysłowia „dura lex sed lex", wszakże wiedział, że przed sędzią pokoju musi się każdy ukorzyć, bo inaczej może mieć łatwo niepokój. Skłonił się zatem uniżenie, spojrzał rzewnie na swój złoty cikocik i poszedł.

Minął znów miesiąc. Przyszła nowa awizacya, tym razem z właściwego wydziału kancelaryi oberpolicmajstra. W awizacyi stało jak byk, że mój znajomy ma zgłosić się w pewnym dniu i w pewnej godzinie pod obiór swoich „załatych czasów, pałuczennych od mirowago sudyi" (złotego zegarka otrzymanego od sędziego pokoju).

Zdawałoby się, że w tem miejscu dzisiejsze zdjęcie migawkowe powinno się zakończyć. Niestety, teraz dopiero zaczyna się cała heca.

Znajomy mój był o wskazanej godzinie w odnośnym wydziale policyjnego ratusza, gdzie zastał trzech nieznajomych sobie urzędników. Podał awizacyę.

— Pan za zegarkiem?

— Tak.

— Stakan Samowarowicz — rzekł urzędnik do urzędnika — podajno pan numer 100.369.

Tamten podał opieczętowane w kilku miejscach stare pudełko od cygar.

— Tu są pańskie „czasy". Proszę obejrzeć! Wszystkie „kazionne" pieczątki w porządku. Widzi pan?

— Widzę — rzekł mój znajomy.

— No, to niech pan pokwituje tutaj w książce odbiór i niech pan nosi „czasy" w dobrem zdrowiu.

Znajomy mój pokwitował, ukłonił się dygnitarzowi i wyszedł. W sieni zerwał pieczątki, wyjął zegarek, owinięty w kilka papierów, dotarł wkońcu do samego objektu, lecz gdy na niego spojrzał, jakież było jego zdziwienie!

Zegarek był, ale nie jego, złoty, o dwóch kopertach, lecz jakaś tombakowa lichotka.

Powrócił natychmiast do pokoju urzędowego i rzekł do dynitarzy:

— Panowie, omyłka! To nie mój zegarek! Mój był złoty!

— Nu, wy i złoty pokwitowali w księdze.

— Ale w pudełku jest tombakowy.

— Tak, znaczyt, my pana oszukali? My maszenniki.

— Ja nie wiem, ale chyba...

— Ładno! Stakan Samowarowicz, piszy te protokół. Za obrazę urzędników na służbie pójdzie pan do kozy.

Znajomy mój ze strachu uciekł, a obrażeni urzędnicy, którzy zamienili cichaczem złoty zegarek na bezwartościowy, machnęli protokół, który groził niefortunnemu właścicielowi zegarka więzieniem.

Przez kilka godzin biegał on po mieście, aż wreszcie znalazł takiego, który znał dobrze owych dygnitarzy. Jegomość ten sprowadził tegoż wieczora jeszcze owych trzech urzędników do restauracyi mojego znajomego. W gabinecie była przygotowana wykwintna kolacya, z kawiorem, koniakiem i szampanem. Nad ranem, już dobrze cięci, dygnitarze podarli przygotowany na mojego znajomego protokół.

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(88) (Ciąg dalszy.)

Domek ten był teraz zrujnowany, z szynku pozostały tylko otwory na okna i drzwi, w środku leżała kupa gruzów z rozwalonego pieca, a na niej resztki klepek z porozbijanych antałków, drzazgi z szaf i lady, skorupy flaszek, talerzy. Mój dziad siedział pośrodku tego rumowiska na jakiejś ocalałej pace, kiwał się bezmyślnie, a z czoła płynęła mu czerwona wstążeczka krwi.

Zniszczono go również doszczętnie.

Potem... Naturalnie; potem musieliśmy się wynosić.

Wyjechaliśmy do Kielc, gdzie mieszkali bracia mojego ojca i gdzie do dziś pozostaje moja rodzina. Stary Rappaport spędził tam również resztę lat w cichym obłędzie, z którego nie można go było wyleczyć, co zresztą nie zmniejszyłoby wcale jego cierpień. Do ostatniej chwili zdawało mu się, że przeżyta rzeczywistość istniała jedynie w przykrym śnie, który trapił go w furgonie podczas przejazdu z Warszawy na miejsce czasowego pobytu u krewnych swego zięcia. Ani mu w głowie nie postało, że na prawdę stracił cały dobytek, a stara jego Ruchla, moja babka, przestrach przypłaciła życiem, i ciągle wybierał się z powrotem do domu, do swego interesu, z którym przecież słaba kobieta, pozostawiona tam żona jego, nie mogła sobie dać rady.

Bywały dnie, że trudno go było przekonać, iż nie ma już po co wracać tam, skąd wszyscyśmy uciekli, słuchał, kiwał głową, śmiał się, gdy mu powtarzano najgroźniejsze momenty z tych strasznych dni, aż wreszcie wpadał w nadmiar wesołości.

Ha-ha-ha! śmiał się do rozpuku, klaskał w ręce, jak małe dziecko, i wołał z ukontentowaniem, że to on im przecież pierwszy te wszystkie szczegóły opowiedział, ale że nie ma potrzeby brać tego tak seryo, bo to był sen, tylko sen.

I znowuż pakował swoje manatki w jeden węzełek, biegł na rynek, gdzie stawały furgony, zamawiał sobie miejsce do Warszawy, gdzie musiał już wracać, koniecznie wracać, bo czekała na niego staruszka żona i taki świetny, fein, interes.

Ojciec mój, jako człowiek stosunkowo jeszcze młody wówczas, przeniósł nieszczęście; udało mu się nawet powstać z upadku na nogi. Uratował z pogromu nieco gotówki i w Kielcach, przy pomocy braci, założył znowuż pracownię krawiecką, która zyskała sobie wkrótce znaczną w okolicy klientelę. Naturalnie, jak w Warszawie, tak i tutaj, głównymi kundmanami naszymi byli oficerowie, a ponieważ ojciec robił chętnie na kredyt i ufał tym panom, którzy uważali sobie za punkt honoru płacić karciane długi niezwłocznie, to też stał się wreszcie ich ulubionym Pilawerkiem, bez którego nie mógł się już obyć żaden pieniężny interes w pułku.

Jeśli bal urządzał pułkownik, to zjawiał się osobiście, jeżeli generał to przysyłał adjutanta, brano od nas na weksel nie tylko mundury i szynele, ale wszystko, począwszy od kapusty i marynowanego łososia, kończąc na łóżkach i materacach dla dam pułkowych, które ubierały się również za nasze pieniądze od stóp do głów.

Czy mój ojciec pobierał przytem lichwiarskie procenta — nie wiem, wiem tylko, że do „interesu" należeli i inni po za moimi wujami, ludźmi obrotnymi i umiejącymi ze wszystkiego wyciągnąć, ile się dało, korzyści i wiem również, że jak nastąpiła nieoczekiwana, jak i pierwsze nasze nieszczęście katastrofa, wszyscy wspólnicy wyszli ze spółki cało, mój ojciec jedynie bez butów.

Razu pewnego w mieszkaniu naszem zjawił się sam dowódca stojącego w mieście pułku, generał Ferdupienko-Pletiuchin. Był wieczór jesienny, deszcz padał i generał przyszedł piechotą przemokły i w towarzystwie zachlapanego od stóp do głowy pułkownika, zarządzającego gospodarstwem pułkowem, niejakiego Ali Baszmut-Bałdyga, Tatara-mahometanina. Obydwaj wyglądali bardzo jakoś głupio, matce, która spotkała ich pomieszana, rzekł, aby się nie niepokoiła ich wizytą i aby tylko niezwłocznie sprowadziła do nich ojca.

Miałam już ośm lat i rozumiałam wiele „interesów", gdy więc oficerowie w oczekiwaniu na mego rodzica przeszli do jedynego naszego przyzwoitszego pokoju, ukryłam się w jednym z kątów jego, pomiędzy dwoma szafami, pełnemi gotowych uniformów. Nie tyle powodowała mną wówczas ciekawość, ile obawa, że mogą mnie zauważyć, szczypaliby mnie bowiem po twarzy, czego nie lubiłam bardzo, i w taki oto sposób ukryta przed ich wzrokiem, mogłam wysłuchać prowadzonej z moim ojcem rozmowy.

Generał nie przyjechał w byle sprawie, szło mu o wiele, bo o poważną dosyć sumę dwóch tysięcy rubli, którą otrzymać musiał koniecznie, tegoż wieczoru, zaraz, niezwłocznie.

Był tak zaambarasowany i zgnębiony położeniem, że nie taił przed ojcem moim powodów, zmuszających go do zaciągania takiego wielkiego długu, za zwrot którego zresztą gotów był ręczyć całym swoim majątkiem. Wypadło tak, że właśnie dziś, jutro miał do pułku przyjechać jakiś wyższy oficer sztabowy na rewizyę, a w kasie, jak na złość, zabrakło tych marnych dwóch tysięcy gotówki, co mogło pociągnąć za sobą przykre bardzo następstwa. Pieniędzy tych naturalnie nie wydano, one gdzieś być muszą, one znajdą się niezawodnie, na razie tylko, na razie... niepodobna ich odszukać...

Generał rozkładał rękami nerwowo, szarpał baki niemiłosiernie, obiecywał złote góry.

Ojciec mój w pierwszej chwili przeląkł się, posłyszawszy o co idzie, potem próbował przekonać oficerów, że nie jest w możności im pomódz, bo chociaż dostawał dla pułku na kredyt rozmaite towary, to jednak gotówki w domu tak dobrze jakby nie miał wcale, wreszcie radził im zgłosić się do Rotszlata, miejscowego bankiera. Zapewnili go jednak, że próbowali już wszędzie bezskutecznie, gdyż znajomi im kapitaliści wymagali zbyt wiele za podobną usługę i dawali pieniądze tylko pod poręką wszystkich w pułku oficerów, co jest rzeczą wprost niemożliwą i ostatecznie zupełnie zbyteczną, gdy pan generał sam, osobiście...

Ojciec mój znał generała i począł namyślać się nad sposobem, w jakiby mógł mu być pomocnym. Jako krawiec, u którego ubierali się bez wyjątku wszyscy oficerowie miejscowi na kredyt, posiadał sporą paczkę weksli z podpisami różnych poruczników i sztabskapitanów. Nie miał pieniędzy, ale mógł dać to, co Rotszlat uważał za warunek pożyczki, ową niezbędną porękę niemal całego pułku.

Generałowi aż łzy stanęły w oczach, tak czule prosił ojca mego, aby mu nie odmówił tej wielkiej przysługi, a i Ali Baszmut-Bałdyga przyłączył się do niego, przedstawiając wszelkie możliwe gwarancye i zapewniając słowem oficerskiem, że wszystkie warunki spełnione zostaną niezawodnie. Tak obaj zabiegali i męczyli mojego rodzica, aż wreszcie zgodził się na ich zaklęcia i oddał posiadane weksle w sumie półtrzecia tysiąca za jeden zwykły rewers generała, napisany na zwyczajnej ćwiartce papieru bez marki, i nazajutrz, tak, co ja mówię, tejże samej nocy mogliśmy się już dowiedzieć o naszej powtórnej i doszczętniejszej, niżli za pierwszym razem, ruinie.

Nocy tej żona generała, młodsza znacznie od niego, Tatjana Ferdupienko-Pletiuchina, uciekła za granicę z pułkowym kapelmajstrem, znanym w mieście Kolką Watruszkinym, nie zapomniawszy zabrać z sobą tylko co otrzymanych przez generała dwóch tysięcy rubli od Rotsztala. Generał, spostrzegłszy się po niewczasie, bo nad ranem dopiero, właśnie gdy mu meldowano o przyjeździe oficera rewidenta, nie namyślając się wiele, rozprawił się ze swoją doczesną wędrówką z pomocą kuli rewolwerowej, a pułkownik Ali Baszmut-Bardyga umył od wszystkiego ręce.

(C. d. n.)

kół, dając tem jawny dowód zupełnego z ich strony przebaczenia, że mu złoty zegarek ukradli.

Warszawiak.

Kronika.

Kraków, 12 stycznia.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi III Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Bujaka. Sekcya powzięła uchwałę w sprawie udzielenia zapomogi drożyźnianej dyetaryuszom i służbie miejskiej, wydała opinię w sprawie kompetencyi ustanowienia nowych opłat mytniczych i uchwaliła zmianę §. 5 statutu emerytalnego odnośnie do funkcyonaryuszy miejskiej straży pożarnej w kierunku zapewnienia tymże i ich rodzinom renty, należącej się z ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków.

Wreszcie uchwaliła sekcya przedstawić Radzie wniosek na powołanie do Rady miasta dra Augusta Sokołowskiego w miejsce p. Katyńskiego, który z godności radcy miasta zrezygnował.

Brak węgla w Krakowie. Komisya węglowa na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem r. m. Beringera po dłuższej dyskusyi nad przyczyną drożyzny węgla w mieście, upoważniła trzech członków ze swego łona, aby na podstawie zestawienia konsumcyi węgla z miejskiego składu z ostatnich trzech lat, przeprowadzili rokowania z kopalnią węgla, celem uregulowania prawidłowej dostawy dla miejskiego składu.

Okręgowy urząd pracy. Dzisiaj po południu odbędzie się posiedzenie wydziału okręgowego biura pośrednictwa pracy, na którem powzięte będą uchwały w sprawie otwarcia i funkcyonowania tej instytucyi.

Urząd pośrednictwa pracy mieści się w piętrowym, o czterech frontach, budynku, stojącym na placu Jabłonowskich, odpowiednio urządzonym do swego przeznaczenia. Na dole przez osobne wejścia prowadzi dostep do osobnych poczekalni dla mężczyzn i kobiet. W dużych salach, przeznaczonych na poczekalnie, stoją pod ścianami ławki, w środku stoły, na których będą dzienniki. Na pierwszem piętrze są biura zarządu; sale przedzielone szklannem oszalowaniem, a przez okienko urzędnicy załatwiać będą podania stron, tyczące się obsadzania wolnych miejsc służbowych, zajęć robotniczych wszelkiej kategoryi i t. p. Jeżeli na miejscu, w poczekalni nie będzie odpowiedniego kandydatata na poszukiwaną posadę, biuro przechowuje adres pracodawcy z wyszczególnieniem rodzaju pracy, a skoro tylko zgłosi się odpowiedni kandydat, posłany zostanie pod wskazanym adresem. Urząd pośredniczyć będzie i ułatwiać znalezienie obowiązku tylko tym pracownikom, którzy się wylegitymują jakimkolwiek dokumentem, a więc książką służbową, książką przemysłową, świadectwami, paszportami wojskowemi lub t. p. Można się do biura zgłaszać nietylko osobiście, lecz także w drodze korespondencyi. Na czele nowej instytucyi, obejmującej autonomiczne powiaty: krakowski, podgórski i wielicki, stoi dr Wł. Kumaniecki.

Uroczyste otwarcie nowego urzędu odbędzie się przy udziale delegatów pracodawców i pracowników koło 20 b. m.

Z Biblioteki Jagiellońskiej. Od poniedziałku d. 14 b. m. biblioteka Jagiellońska w nowem urządzeniu otwartą będzie od godziny 9 do 1 i od 4 do 7 po południu.

Obowiązki radnych. Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi projekt zmiany ustawy gminnej w tym kierunku, aby rygory obecnie przewidziane na wypadek nieusprawiedliwionego nieprzybywania na posiedzenia Rady, zastosować także do wypadków samowolnego, wzblędnie nieusprawiedliwionego opuszczania sali obrad przed zamknięciem posiedzenia przez przewodniczącego. Postanowienie to ma według projektu Wydziału krajowego w przyszłości opiewać: Jeżeli na posiedzeniu nie zbierze się ilość radnych, potrzebna do powzięcia uchwał, winien burmistrz najdalej do trzech dni zwołać Radę powtórnie i zarazem zawezwać zastępców. Na każdego radnego i zastępcę, który nie stawi się na to drugie posiedzenie i nie usprawiedliwi swojej nieobecności, albo stawiwszy się, następnie jednak bez usprawiedliwienia się posiedzenie to opuści przed wyczerpaniem porządku dziennego lub przed zamknięciem posiedzenia przez przewodniczącego, winien burmistrz nałożyć karę pieniężną aż do wysokości 20 koron. Grzywnę tę ściągnie burmistrz. radnego lub zastępcę, który bez usprawiedliwienia się na trzech po sobie następujących posiedzeniach, bądźto się jawi, bądź też zjawiwszy się, następnie jednak któregokolwiek z trzech posiedzeń bez usprawiedliwienia się opuści przed zamknięciem posiedzenia przez przewodniczącego, może Rada na czas oznaczony, lub też na cały okres wyborczy od udziału w obradach i uchwałach Rady wykluczyć.

Muzyka kościelna. W kościele N. P. Maryi w czasie ostatniej mszy o godz. 12 w południe odśpiewa jutro w niedzielę 13 bm. chór „Sokoła" pod kierunkiem swego dyrygenta p. Isakowicza, szereg kolend. Podczas mszy odbędzie się kwesta PP. Ekonomek na rzecz ubogich, pozostających pod ich opieką.

Z teatru miejskiego. Podjęty przez teatr miejski cykl wznowień Fredrowskich obejmuje w dalszym ciągu świetną komadyę jednoaktową p. tyt. „Jestem zabójcą". Pierwsze przedstawienie odbędzie się w poniedziałek nadchodzący. Obsada ról następująca: Kokoszkiewicz — p. Zelwerowicz, Dowmund — p. Stępowski, Klara — p. Palińska, Marski — J. Węgrzyn, Zuzia — J. Czechowska, Filip — p. Szymborski. Wieczór poniedziałkowy uzupełni „Dożywocie" w nowej obsadzie kilku ról: dra Hugo grać będzia p. Stanisławski, dragona p. M. Węgrzyn, Rózię p. Brodzka, Michała Lagenę p. Fritsche. Przy dawnych rolach zostają: p. Solski grać będzie Łatkę, p. Jednowski Twardosza i p. Grabowski Filipka.

Żywa szopka w tutejszym „Sokole" graną będzie w niedzielę 13 b. m., jak już poprzednio zaznaczono. Bilety do nabycia u firmy Zajączek & Lankosz.

Dwa wypadki nagłej śmierci. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego zostało dziś o godz. 9 rano wezwane na ulicę św. Sebastyana, gdzie na bruku zasłabła kobieta nieznanego nazwiska. Odwieziono ją do szpitala, gdzie wkrótce zmarła. — O godz. 10 rano pojechało pogotowie ratunkowe na plac Szczepański i znalazło tam nieznaną z nazwiska kobietę, żebraczkę, która zmarła nagle.

Z kroniki wypadków. Na 46-letniego Emeryka Paspę, buchaltera bez zajęcia, idącego w stanie nietrzeźwym, środkiem ulicy, najechał fijakier. Paspa dostawszy się pod koła doróżki, doznał licznych choć lekkich kontuzyj na całem ciele, przedewszystkiem zaś na twarzy i nogach. — Po zaopatrzeniu przejechanego na stacyi ratunkowej, odprowadzono go do mieszkania. — Paspa jest Niemcem, rodem z Königgrätzu.

Krwawa bójka. Na przechodzącego przez Mały Rynek w Podgórzu Piotra Drapałę, 22 lat liczącego robotnika z Podgórza, napadło 3 drabów, którzy wszczęli z nim kłótnię. Z sprzeczki wywiązała się bójka, w trakcie której napastnicy, dobywszy nożów, poranili drapałę ciężko, zadając mu szereg ran w głowę. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił poranionemu lekarz miejski dr Smorąglewicz, poczem odwieziono Drapałę do domu. Według jego zeznań, nożownicy, których poznał, nazywają się: Izydor Pilch, Józef Golonek i Gustaw Mróz, wszyscy w wieku od 22 do 26 lat, zamieszkali w domu pod l. 3 na Małym Rynku w Podgórzu. Za nożownikami, którzy zbiegli, wdrożyła pościg podgórska ekspozytura policyi.

Okrutny mąż. Podgórska ekspozytura policyi przyaresztowała wczoraj niejakiego Władysława Cieślaka, 50 lat liczącego wyrobnika z Bysinki, zamieszkałego przy ul. Nadwiślańskiej l. 26 w Podgórzu, który, ożeniwszy się przed kilku miesiącami, od samego ślubu niemal katował i bił swoją żonę w nieludzki sposób. Wróciwszy 11 b. m. wieczorem w dobrze podpitym stanie do domu, pobił znów żonę i groził jej śmiercią tak, że musiała uciec z domu na noc do swej sąsiadki. Gdy następnego dnia rano powróciła do domu, Cieślak, przyskoczywszy do niej, chwycił ją za gardło, by nie mogła krzyczeć i pobił ją ciężko. Dopiero sąsiedzi oswobodzili katowaną z rąk rozszalałego męża. Cieślak odstawiony został dziś do sądu karnego.

Za sprzedaż margaryny. Miejskie organa targowe skonfiskowały na wczorajszem targu Annie Staszko, przekupce z Golkowic znaczną ilość margaryny, którą sprzedawała jako masło. Staszko, karana już niejednokrotnie za różne przewinienia, uczuła się pokrzywdzoną zarządzeniem konfiskaty i udała się do komisaryatu targowego z żądaniem wydania jej napowrót margaryny. Gdy nie spełniono jej żądania, zaczęła wyprawiać hałasy i krzyczeć w urzędzie, co spowodowało jej aresztowanie i odstawienie „pod telegraf".

Z Podgórza. Na ostatniem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej uchwalono na wniosek r. m. dra Oberlaendera, żeby subwencyę, przeznaczoną przez radę na ubogich miasta Podgórza wyznania izraelickiego w kwocie 2000 koron, oddać celem rozdania między ubogich, wybranej przez radę miasta komisyi wyznania izraelickiego, na ręce jej przewodniczącego r. m. Bernarda Libana. Kwotę tę rozdzielał dotąd między ubogich izraelitów tutejszy kahał, ponieważ jednak obiegały po mieście pogłoski, że subwencya ta tylko w części rozdzielana była między ubohich, część zaś miała być obracana na fundusz wyborczy, rada uchwaliła rozdawać zapomogi we własnym zarządzie. Zapomogi te mają za cel udzielanie wsparć dla ubogich izraelitów, zakupno węgla i zaspokajanie innych potrzeb nędzarzy, których w naszem mieście spora liczba. Rozdawnictwo zapomóg zostało już przez komisyę rozpoczęte.

Zaproszenia na drugi bal akademicki, mający się odbyć w sali tutejszego „Sokoła" w sobotę 19 b. m., wydaje codziennie w godzinach od 3 do 5 po południu sekretaryat komitetu balowego ul. Mickiewicza I piętro

Z kraju.

Bochnia, 9 stycznia. („Dom ludowy"). Jednem z największych niedomagań licznych tutejszych stowarzyszeń jest brak odpowiednich dla ich celów, a możliwie tanich lokalów, przedewszystkiem zaś brak przystępnej dla wszystkich, obszernej sali na zebrania, zgromadzenia, przedstawienia teatralne itd. Z wyjątkiem „Sokoła", który zresztą także zamyśla zburzyć starą ruderę, w jakiej się dotąd mieści i postawić nowy gmach, żadne z bocheńskich towarzystw nie posiada własnego domu, lecz albo po słonych cenach wynajmować musi lokal, jak np. „Czytelnia", albo też dzięki ofiarności Rady miejskiej mieści się w budynkach miejskich jak np. „Ojczyzna". Budynki te jednak, na uboczu miasta położone, chylące się ku ruinie ze starości i pełne wilgoci, nie zachęcają wcale do częstego w nich pobytu, tak, że praca około rozwoju towarzystwa jest temsamem znacznie utrudniona. Jako sposób zaradzenia złemu powstała myśl wzniesienia „Domu ludowego" w Bochni połączonemi siłami kilku towarzystw. Jest to istotnie jedyna droga do usunięcia obecnego stanu rzeczy, gdyż z jednej strony każde towarzystwo jest z osobna za słabe do podjęcia tego zadania, z drugiej zaś strony pomieszczenie kilku towarzystw pod jednym dachem nie przeszkodzi ich samodzielnemu istnieniu i rozwojowi, uzasadnionemu różnością celów i kół, z pośród których rekrutują swych członków. Każde z towarzystw. będących współwłaścicielami „Domu ludowego" w stosunku do włożonych na budowę funduszów, może mieć oddzielny dla siebie lokal (1, 2 lub 3 pokoje, stosownie do ilości członków i środków finansowych) — natomiast wspólną będzie wielka sala na zgromadzenia, odczyty itd.

Inicyatorzy tego dzieła zdają sobie oczywiście sprawę z trudności zadania, ze względu jednak na istotną potrzebę takiego domu, ze względu na fakt, że niektóre z towarzystw rozporządzają już skromnemi na ten cel funduszami — możnaby mieć nadzieję, że za lat kilka myśl ta przyoblecze się w ciało. Sprawa poważnie postawiona może bezwątpienia z powodu doniosłego znaczenia kulturalnego, jakie posiada — liczyć na finansowe poparcie instytucyj publicznych, jak Rady miejskiej, powiatowej, Kas oszczędności itd., których obecnie co rok uchwalane subwencye rozpraszają się bez widocznych często korzyści. Do „bloku" towarzystw należałyby w myśl planu inicyatorów następujące towarzystwa: „Koło T. S. L.", „Czytelnia", „Ojczyzna", „Praca", a może i inne. Wkrótce też ma się odbyć wspólne zebranie delegatów tych towarzystw dla zastanowienia się nad środkami akcyi, która oby jak najprędzej doprowadziła do celu. „Szczęść Boże!" (rł.)

Z Brzeska piszą nam: Z inicyatywy p. Sewery Narzymskiej zawiązał się komitet pań z Brzeska i Okocima, który przy współudziale p. Bronisława Poźniaka, pianisty i p. Michała Śliwińskiego, skrzypka z Krakowa, urządził dnia 5 bm. wieczór wokalno-muzyczny na dochód zakładu p. Żurowskiej w Krakowie. Tak artystyczna gra obu tych panów, jak i śpiew p. Kleimmanowej i deklamacya p. Górskiej zachwyciły tutejszą publiczność i dały jej miłą sposobność wysłuchania najnowszych utworów muzycznych. Dochód z wieczorku przyniósł 131 K 18 h., które posyłamy na zakład p. Żurowskiej na ręce administracyi „N. Reformy".

Tarnów, 11 stycznia. (Przed wyborem burmistrza. — Caveant consules! — Z kroniki karnawałowej. — Straszny wypadek w Radlny pod Tarnowem)

Stoimy przed wyborem nowego burmistrza. Nie wątpimy, że podczas wyboru głowy miasta dnia 14 b. m. pójdą w grę u pewnej części Rady ambicye i ambicyjki, że osobiste korzyści będą się starały zaważyć na szali; mimo to wierzymy, że większość ojców miasta pójdzie za głosem sumienia a nie chwilowych widoków i wybierze burmistrzem człowieka uczciwego, demokratycznych przekonań, dla któregoby interes gminy stał na pierwszem miejscu.

Odbyte wczoraj poufne zebranie Rady miejskiej celem zrobienia próby wyborów wysunęły na pierwszy plan dwie kandydatury: demokratyczną adwokata dra Tertila i konserwatywną radcy sądowego Zakliki. Pierwszy otrzymał przy próbnem głosowaniu głosów 13, drugi 12. Trzecim cichym kandydatem, postawionym przez p. Smalca, był wiceburmistrz dr Goldhammer. Pan wiceburmistrz nie otrzymał wprawdzie żadnego głosu, ale to nie znaczy wcale, żeby swej kandydatury nie miał postawić na pełnej Radzie, zwłaszcza, że obecna chwila jest może najbardziej korzystną dla jego wyboru. Głosy oddane na p. Zaklikę, to były głosy zwolenników p. Goldhammera, a więc kahału; nie trudno się domyśleć, że głosy te w ostatniej chwili padną na p. wiceburmistrza. Jeżeli p. Zaklika ustąpi, dr Goldhammer ma małe szanse zostania burmistrzem; z urny na pewno wyjdzie dr Tertil. W razie gdyby przyszło do wyboru między p. Zakliką a dr. Goldhammerem, zostanie wybranym dr Goldhammer, a to z przyczyny, że p. Zaklika jest niepopularnym. Spodziewamy się jednak, że demokratyczna kandydatura dra Tertila, byłego prezesa towarzystwa „Sokoła" — zwycięży. Spodziewamy się, że Rada wybierze burmistrzem tego, który przez długi czas dzielnie sterował nawą „Sokoła" w warunkach wcale trudnych.

Dnia 9 lutego odbędzie się „Bal prawników", z którego czysty dochód będzie przeznaczonym na dom dla nieuleczalnie chorych. Będzie to jedyny, większy bal w bieżącym karnawale.

Straszny wypadek zaszedł w Radlnej pod Tarnowem, w gorzelni ks. Sanguszki. Oto maszynista przez nieuwagę dostał się pod koła maszyny, które go porwały i literalnie potargały na strzępy. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Ślub. W Jaśle 8 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński dra Maryana Reitera, profesora VI gimnazyum i dyrektora gimnazyum żeńskiego we Lwowie, z panną Anną Namysłowską, słuchaczką filozofii, córką Aleksandra Namysłowskiego, radcy sądu krajowego w Jaśle i Heleny z Pomiankowskich.

Fakt godny opublikowania. Z dniem 1 stycznia b. r. po wielu próbach i staraniach udało się, że Zabłocie przy Żywcu otrzymało nadawczy urząd pocztowy, jako filię urzędu pocztowego w Żywcu. Gdy przyszło do otwarcia urzędu, pokazało się, że nie można urzędować, bo nioma pieczątki. Dopiero po dniach dziesięciu od otwarcia urzędu zaczęło się urzędowanie. Byli już tacy, którzy wprost zwątpili, czy znajdzie się pieczątka. Fakt ten stanowi najświeższy kwiatek opieki władz w stosunku do publiczności.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Sądowej Wiszni donoszą: Stacyonowany we Lwowie konduktor kolejowy Krzysztof Teschauer, jadąc ubiegłej nocy pociągiem ciężarowym z Przemyśla do Lwowa, spadł, z niewyjaśnionych na razie przyczyn, ze swego hamulca na stacyi tutejszej i został przez pociąg śmiertelnie przejechany. Hamulec Teschauera znajdował się w środku pociągu. Dopiero po odjeździe pociągu do Gródka, znaleziono na tutejszej stacyi zwłoki Teschauera. Na wiadomość o nieszczęściu zjechały tu żona i córka ś. p. Teschauera ze Lwowa.

Stanisławów. (Koncentracya przedwyborcza Rusinów. — Ś. p. Jarosz.)

W piątek odbyło się tutaj poufne zebranie delegatów ruskich, wybranych na zgromadzeniach odbywanych podczas świąt Bożego Narodzenia. Zebranie było liczne. Przybyło na nie około sześćdziesięciu delegatów, pomiędzy tymi dziewiętnastu księży. Przedmiotem narad była organizacya i taktyka wyborcza. — Czy przyszło także do porozumienia w sprawie kandydatury na okręg wyborczy tutejszy, nie wiadomo; charakter obrad był zupełnie poufny.

Zmarły onegdaj w Rawie ruskiej notaryusz tamtejszy, ś. p. Tadeusz Jarosz, był osobistością w mieście naszem bardzo znaną i w towarzystwach polskich zasłużoną. Wspólnie z małżonką swoją, z domu Zateyówną, rozwinął gorliwą działalność w „Sokole" tutejszym, jako też w Towarzystwie „Szkoły Ludowej", wówczas będącemi w zawiązku. Była to jednostka, biorąca chętny udział w każdej pracy narodowej i wnosząca wszędzie dużo dobrej woli i prawdziwego zapału. Wyjechawszy stąd do Śniatyna, prowadził tam pracę obywatelską w tym samym duchu dalej, stawszy się założycielem kresowego gniazda sokolego, jako też T. S. L. w tem mieście. Ostatnie lata czynnego swego życia przepędził w Rawie ruskiej, gdzie także założył gniazdo sokole i T. S. L. „Sokół" tutejszy, uznając zasługę przedwcześnie zmarłego druha dla gniazda tutejszego, urządza w poniedziałek za duszę jego żałobne nabożeństwo.

Z Czerniowiec donoszą nam, że przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej w I kole wyborczem zwyciężyła lista koalicyjna, skutkiem czego z Polaków weszli do rady: dr Kajetan Stefanowicz, dr Stanisław Kwiatkowski i radca Julian Trompeteur.

Składnica pocztowa otwartą będzie dnia 16 b. m. w Kopkach (Nisko)

Podjęcie ruchu. Komunikują nam: Dnia 10 b. m. podjęto napowrót ogólny ruch pociągów na szlaku Kołomyja—Słoboda Rungurska — kopalnia kołomyjskich kolei lokalnych.

Ze świata.

Tajemnicze zabójstwo. Z Warszawy donoszą: Wczoraj o godz. 9 rano popełniono tajemnicze morderstwo pod nr. 16 przy ulicy Żórawiej. Do zamieszkałej w tym domu na czwartem piętrze p. Zofii Zielanowskiej, buchalterki, zastukano gwałtownie. Nieubrana naówczas p. Zielanowska zapytała, nie otwierając drzwi, kto stuka i otrzymała odpowiedź: „posłaniec". P. Z. otworzyła drzwi i ujrzała młodego człowieka, który momentalnie dał do niej dwa strzały z rewolweru. Strzały, raniąc p. Zielanowską w rękę i piersi, powaliły ją na ziemię. Zaalarmowani strzałami lokatorzy sąsiedzi, pospieszyli rannej z pomocą. Wezwano pogotowie, które w stanie ciężkim odwiozło ranną do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce też zmarła. Jednocześnie zjawiła się policya i patrol wojskowy; dokonano rewizyi. Morderca jednak zdążył natychmiast po danin strzałów uciec. Przyczyna tajemniczego mordu jest niewiadoma.

Napady i grabieże. Z Mińska donoszą: W tych dniach w powiecie bobrujskim, koło Świsłoczy, jakiś nieznany osobnik, ubrany za włościanina, napadł na woźnicę Mapiro, który wiózł czterech podróżnych. Napastnik, zabiwszę woźnicę, zaczął bić podróżnych siekierą. Jeden z nich zmarł, drugiego odwieziono do szpitala. Zabrawszy jednemu z podróżnych 250 rubli, napastnik zbiegł. Śledztwo w toku.

Z zaboru pruskiego. Milion marek przeznaczył rząd pruski na fundusz zakładowy dla utworzenia w Poznaniu niemieckiej spółki budowlanej, która ma Niemcom umożliwić zakupywanie ziemi i budowę domów na terenie, powstałym po zniesieniu wałów fortecznych w Poznaniu. Nabywcy tej ziemi mają otrzymywać także „Erbbaurecht" — dziedziczne prawo budowania, które ma zapobiedz ewentualnemu przejściu owych budowli w ręce polskie.

Na pół roku więzienia. W Pile w Poznańskiem przed Izbą karną toczył się w poniedziałek proces przeciwko mistrzowi malarskiemu p. Cerajewskiemu z Wysoki o obrazę nauczyciela Günthera. P. Cerajewski powykreślał w niemieckiej książce do czytania modlitwy poranne i dopisał niebieskim ołówkiem: Tego dziecku mojemu czytać nie wolno. Na to nauczyciel odebrał dziecku książkę i posłał ją do powiatowego inspektora szkolnego. Gdy p. Cerajewski w stanowczym liście do nauczyciela domagał się zwrotu zabranej książki, nauczyciel uczuł się obrażonym i wytoczył proces. Prokurator wniósł dla oskarżonego o półtora roku więzienia. Sąd skazał p. Cerajewskiego na 6 miesięcy więzienia.

Zysk z monet niklowych. Jak to już donieśliśmy, rządy węgierski i austryacki mają na podstawie dodatkowego traktatu, wybić drugi kontyngent monet niklowych 20- i 10-halerzowych na sumę 20,000.000 koron, z czego przypadnie na Austryę 14, na Węgry 6 milionów koron. — Wybite w roku 1892 i 1883 monety niklowe na sumę 60 milionów koron z udziałem 42 milionów dla Austryi, a 18 milionów na Węgry, wyczerpały się. Zysk z bicia monet niklowych jest bardzo wielki. I tak w roku 1892 przy wybiciu niklowej monety w kwocie 42 milionów zyskał skarb austryacki 30·3 miliona koron. To znaczy, że realna wartość monety wynosiła 11·7 milionów koron, nominalna zaś 42 miliony. Gdyby ten sam stosunek pozostał obecnie, to zysk przy wybiciu niklowej monety na 20 milionów koron wyniósłby $14\frac{1}{2}$ miliona, z czego 10 przypadłoby na Austryę, na Węgry zaś $4\frac{1}{2}$. Oczywiście zależeć to będzie od obecnej ceny niklu.

Pościg za kochankami. Jeszcze w lecie ubiegłego roku donosiliśmy, że młoda żona starego generała rosyjskiego, Uczachowa, uciekła z kapitanem Essipowem w świat daleki. Stary generał udał się w pościg za żoną, którą koniecznie chciał odzyskać Kochankowie uciekli do Ameryki — generał popędził za nimi. Kochankowie zwrócili się do Anglii — generał podążył za nimi. Kochankowie umkli do Francyi — ale i tam się znalazł niestrudzony generał. Ale kochankom powiodło się zmylić ślady, skutkiem czego generał powrócił do Rosyi. Obecnie znalazła się wreszcie zbiegła para wprawdzie na bezpiecznej ziemi, bo aż w Australii, ale za to w nędzy. Wydawszy na kosztowną ucieczkę wszystkie zasoby, zwróciła się generałowa listownie do swojej matki, bawiącej we Francyi, z prośbą, aby wzamian za zrzeczenie się przypadającego jej w spadku majątku w sumie 1,250.000 fr., wyznaczono jej dożywotnią rentę, wystarczającą na skromne życie w Szwajcaryi z kapitanem, którego pragnie poślubić po otrzymaniu rozwodu z generałem.

Żywcem zasypani. Z Nowego Jorku telegrafują: W kopalniach żelaza w Mons Gouery przyszło do strasznej katastrofy z powodu zawalenia się szybu. Stu górników zostało żywcem zasypanych.

Katastrofa na kolei. Na dworcu stacyi kolejowej Talga, koło Santjago w republice Chile, pociąg osobowy, ciągniony przez 2 maszyny, wykoleił się skutkiem fałszywego nastawienia zwrotnicy i wjechał do ogrzewalni maszyn. Obie maszyny pociągu osobowego uderzyły o żelazne belki, przez co nastąpił wybuch, poczem ogień ogarnął ogrzewalnię i wagony osobowe. Znaczna liczba podróżnych poniosła śmierć, lub została w rozmaitym stopniu zraniona.

Ze stowarzyszeń.

Stow. czeladzi rzeźnickich urządza 26 b. m. pierwszy swój bal w sali na Kotłowem.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" obejmuje $2\frac{1}{2}$ arkusza, to jest 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy utwór Andrejewa z rosyjskiego p. t. „Bargamot i Garaśka".

Składki. Dla dzieci w W. Ks. Poznańskiem, walczących przeciwko nauczaniu religii w języku niemieckim, złożył Jan Waligórski 33 K, zebrane na opłatku w „Sokole" wadowickim.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę: Bronisław Piłsudzki: „O kobiecie japońskiej".

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek: „Jestem zabójcą" i „Dożywocie".

We wtorek: „Aszantka", komedya w 3 aktach Wł. Perzyńskiego.

We środę: „Wieczór trzech króli".

We czwartek: „Aszantka".

W sobotę: „Nitka jedwabiu".

W niedzielę po południu: „Betlecm polskie"; wieczór: „Nitka jedwabiu".

Z kalendarza. W niedzielę 13 stycznia: Gotfryda i Leoncyusza; w poniedziałek 14 stycznia: Hilarego bwdk. i Feliksa; we wtorek 15 stycznia: Pawła I pustelnika.

Wschód słońca 13 stycznia o godz. 7 min. 37, zachód o godz. 4 min. —; długość dnia godzin 8 minut 23.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 stycznia termometr doszedł od + 0·7 do + 1·5 C.; barometr podnosił się.

Dnia 12 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 747·0 mm., termometru + 1·6 C.; — wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Koncert Pelagii hr. Skarbkównej,** z którego dochód przeznaczono na pomnik Chopina, odbył się wczoraj w sali starego teatru, wobec dystyngowanej, a rzadko na koncertach widywanej, publiczności. Publiczność, wypełniająca zawsze salę na produkcyach obcych artystów, nie stawiła się. P. Skarbkówna podzieliła swój program na trzy części, śpiewając w pierwszej, utwory Pergolessego Beethovena i Mozarta. — Bardziej interesowała nas część druga, złożona z pięciu piosnek kompozytorów polskich. Błyszczały tam nazwiska Żeleńskiego, Galla, Paderewskiego, Niewiadomskiego i Neuhausera, a także nad program i Szopskiego. — Pieśni te znalazły u śpiewaczki, — która w miarę wykonywania ich oswajała się zwolna z chłodną atmosferą sali, — odpowiedni wyraz, szczególnie pod względem deklamacyjnym. Najudatniej wypadła drobna, o pięknym rysunku melodyi, piosnka Galla, lecz także i rzewności pełna melodya Niewiadomskiego, ujęła audytoryum, przychylnie dla śpiewaczki usposobione i nieszczędzące jej ani oklasków, ani też kwiecia. Część trzecia programu była poświęconą utworom obcych kompozytorów, a odśpiewanych w języku włoskim i francuskim.

Współudział w koncercie przyjął p. Stanisław Głowacki, młody i obiecujący pianista lwowski. — Przejżystość w traktowaniu całości wykonanych utworów, smak w używaniu dynamiki, zgrabne i elastyczne uderzenie w istrument, czyniło interesującym popis nieznanego nam bliżej muzyka, który jako akompaniator przedstawił się również ze strony nader korzystnej.

St. Bursa.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne. Pod tym tytułem wydał p. Kazimierz Hollender, nauczyciel szkoły im. Czackiego w Stanisławowie podręcznik na klasę III szkół ludowych z uwzględnieniem najważniejszych prawideł pisowni. Podręcznik ten obejmuje dyktaty, tudzież odpowiada na pytania i zadania gramatyczne, ułożone systematycznie i zastosowane do planu naukowego. Przy dyktatach podane są treściwe uwagi, odnoszące się do pisowni niemieckiej, na końcu zaś książeczki mieszczą się wypracowania stylistyczne.

Ze względu na istotną praktyczność tego podręcznika należy go zalecać do używania nie tylko młodzieży szkolnej ale także i nauczycielstwu szkół ludowych. (S. b.)

— **Korespondencya z J. S. Bandtkem.** Jako tom II „Korespondencyi Józefa Dobrovskiego", znakomitego uczonego czeskiego, wyszła w Pradze, nakładem czeskiej Akademii, korespondencya jego z naszym uczonym, Jerzym Samuelem Bandtkem, w latach 1810—1827.

— **Literatura polska Brücknera po czesku.** Czasopismo czeskie „Nasze doba" dało swym czytelnikom, jako dodatek, przekład wydania niemieckiego „Historyi literatury polskiej" prof. Aleksandra Brücknera.

— **Ignacy Friedmann,** pianista, wystąpił w dniu 10 b. m. w Berlinie na koncercie filharmonicznym z wielkim powodzeniem. Planista nasz wykonał słynny koncert fortepianowy z orkiestrą H. Melcera „E moll" (nagrodzony na konkursie Rubinsztejnowskim).

— **Nowe książki.**

Nauka i wolnomyślność. Rozprawy. listy mowy Marcelego Berthelot, Ferdynanda Buisson Jerzego Clemenceau, Gabryela Leailles i Maurycego Vernes, przełożył Konrad Drzewiecki. Warszawa, 1907. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Dr Józef Aleksander Hibl: „Reforma prawa małżeńskiego w Austryi". Lwów. Nakładem zgromadzenia separowanych katolików. 1907.

Antoni Potocki: „Grottger." Monografia artystyczna z ilustracyami. Lwów, 1907. Nakład i własność księgarni H. Altenberga. 36 koron.

W „Bibliotece dzieł wyborowych" wyszła jako 465 tom tego zbioru „Syberya" Kennana.

Dział ekonomiczny.

× **Kolejowe bilety roczne.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie komunikuje nam: Dla informacyi podaje się, że od dnia 1 stycznia b. r. wydaje się karty roczne także na linie kolei Północnej w kombinacyi z okręgami dyrekcyi kolei państwowych o ile linie tych dyrekcyj są w bezpośredniem połączeniu z liniami kolei Północnej. Np. wydaje się karty roczne dla okręgu kolei Północnej i okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, albo dla okręgu kolei Północnej i okręgów dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, Krakowie i Ołomuńcu, albo dla okręgu kolei Północnej i okręgów dyrekcyj kolei państwowych w Wiedniu i Lincu. Dotychczasowe ceny kart rocznych zmieniają się tylko w kombinacyach, obejmujących także kolej Północną o tyle, że dodaje się do nich cenę kart kolei północnej, mianowicie dla klasy I 1.250 koron, dla klasy II 750 koron, dla klasy III 500 koron.

× **Przedłużenie terminu dostaw kolejowych.** Na szlakach kolei państwowych przedłużono na czas nieograniczony termin dostawy dla przewozu przesyłek pospiesznych i zwyczajnych z wyjątkiem żywych zwierząt i świeżego mięsa, a mianowicie: 1) co do ruchu ze stacyą Krakowem loco i koleją lokalną Kraków-Kocmyrzów dla przesyłek towarowych 4 dni, dla pospiesznych 2 dni; 2) co do ruchu przechodowego (transitowego) stacyj w Krakowie i Oświęcimie, a to z kolei państwowych na kolej północną i odwrotnie dla przesyłek towarowych 2 dni dla pospiesznych 1 dzień.

× **W sprawie wystawy przyrodniczo-lekarskiej,** która odbędzie się w lipcu b. r. we Lwowie podczas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, udziela także wszelkich wyjaśnień biuro Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków 11 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 229 sztuk, jałownika 123, cieląt 300, owiec i kóz 6, nierogacizny 360; razem 1018 sztuk.

Płacono: woły z paszy za sztukę 250·— do 400·— woły opasowe po 78·— do 86·—, krowy po 70·— do 80·— zaś buhaje po 78·— do 85·— za 100 kilogramów żywej wagi; cielęta na sztuki 28·— do 60·—; nierogaciznę tuczną po 74·— do 86·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 108·— do 122·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 957 sztuk, na eksport bydła rogatego 25, nierogacizny 36 sztuk; pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 11 stycznia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 16·80 do 17·20, czerwona i żółta 16·30 do 16·70, węgierska 15·90 do 16·30; żyto krajowe 12·80 do 13·90, węgierskie 13·90 do 14·40; jęczmień na krupy 13·30 do 14·—, browarny 14·30 do 14·80, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 15·70 do 16·70; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 14·— do 15·—; kukurydza 12·40 do 12·80; groch 18·50 do 26·—; fasola 18·— do 28·50 wyka 13·50 do 14·50; rzepak zimowy 30·50 do 31·50; koniczyna na sienna czerwona 110·— do 130·—, biała 66·— do 90·— tymotka 46·— do 52·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 40·— do 70; słoma 4·— do 5·—; siano 4·20 do 5·80; koniczyna pastewna 6·40 do 7·60; ziemniaki 4·80 do 5·00; jaja za kopę 3·60 do 4·80; masło za 1 kg 2·20 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 200·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do 160·—.

Budapeszt, 12 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·42 do 7·43; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 7·71 do 7·72; żyto na kwiecień 6·71 do 6·72 owies na kwiecień 7·39 do 7·40; kukurydza na maj 5·12 do 5·13; kukurydza na lipiec 5·25 do 5·26; rzepak na sierpień 12·85 do 12·95.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok. łagodnie.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 stycznia.

Rekonstrukcya pałacu sztuki. Wystawa przyrodniczo lekarska, zapowiedziana z powodu zjazdu polskich lekarzy i przyrodników, pomieszczona będzie na placu powystawowym w pałacu sztuki. Ponieważ budynek ten jest mocno zniszczony, uchwalił magistrat naprawić go kosztem 1100 kor., oraz dać dach nowy kosztem 1000 kor.

W sprawie reformy seminaryów nauczycielskich. Dnia 10 b. m. odbyło się we Lwowie posiedzenie sekcyi sem. naucz. Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Przewodniczył ks. Walenty Wołcz, dyrektor lwowskiego męskiego seminaryum. Na porządku dziennym były następujące punkta: szkoła ćwiczeń, skład gron nauczycielskich seminaryów i kurs dla kandydatów na nauczycieli wydziałowych. Referat na temat reorganizacyi szkoły ćwiczeń wygłosił prof. Józef Lubczyński i postawił rezolucyę, która uznaje uzupełnienie 4-klasowej szkoły ćwiczeń szkołą 3-klasową wydziałową za konieczne. Rezolucyę tę po obszernej dyskusyi uchwalono.

Sprawę składu grona nauczycielskiego seminaryów referował prof. E. Pawłowski. W myśl rezolucyi, skład gron byłby następujący: 1 dyrektor, 2 względnie 3 katechetów, 3 profesorów do języków polskiego i ruskiego, 1 do języka niemieckiego, 1 profesor do historyi i geografii, 1 profesor pedagogii, 1 profesor do matematyki i fizyki, 1 profesor tylko do rysunków, 1 profesor do historyi naturalnej i gospodarstwa wiejskiego, 2 profesorów do nauki śpiewu i muzyki, 1 profesor do somatologii i hygieny, a zarazem lekarz szkolny, 1 profesor do gimnastyki. Do 4-klasowej szkoły ćwiczeń wraz z 3-klasową szkołą wydziałową 10 sił nauczycielskich.

Następnie uchwalono rezolucyę prof. Pawłowskiego: „Przy seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie należy domagać się założenia akademii nauczycielskiej z kursem dwuletnim, celem przygotowania nauczycieli do szkół wydziałowych. Po skończonym kursie ma nauczyciel prawo przejść na wydział filozoficzny uniwersytetu i po 3-letnich studyach zdawać egzamin na nauczyciela szkół średnich."

W obradach sekcyi, biorą stale udział wszystkie siły nauczycielskie seminaryów oraz liczni goście ze sfer pedagogicznych. Posiedzenia odbywają się we wszystkich galicyjskich seminaryach, a w małe wakacye ma się odbyć zjazd ogólny, na którym uchwalone rezolucye przesłane zostaną na ogólny państwowy wiec nauczycieli seminaryalnych w Wiedniu.

Pogrzeb ś. p. Tadeusza Jarosza, notaryusza i prezesa „Sokoła" rawskiego odbył się wczoraj z dworca głównego na cmentarz Łyczakowski. Obok rodziny, licznego grona przyjaciół i znajomych wzięły udział w pogrzebie delegacye Izby notaryalnej, delegacye „Sokoła" w Żółkwi, Sokalu, Rawie Ruskiej, delegacye okręgu i Sokoła-Macierzy. Na miejscu wiecznego spoczynku pożegnał zwłoki w gorących słowach prezes Sokoła-Macierzy dr Czarnik.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Mnożą się oznaki, że zabójstwa Ignatiewa, Launitza i Pawłowa ostudziły zapał reakcyonistów dla polityki represyj. Pojawiają się zapowiedzi, że sfery dworskie zaczynają wątpić, czy polityka ta doprowadzić może do celu. W sferach tych oddawna poważnie zastanawiano się nad tem, czyby nie należało, celem pogodzenia się z przyszłą Dumą, zerwać z obecną polityką. Gazeta „Utro" donosi: W Carskiem Siole odbyło się nadzwyczaj ważne posiedzenie członków partyi dworskiej dla omówienia programu zarządzeń rządowych i taktyki w stosunku do partyj politycznych. Widocznem było z przebiegu obrad, że ostatnie zabójstwa wywołały wielki popłoch i utorowały drogę polityce ustępstw. Zdaje się, że partya postępowa zwycięży, tembardziej, że i bezczelność „związku narodu rosyjskiego" już się sferom wyższym sprzykrzyła.

Książę Wasilczykow, wódz wsteczników, ma podobno z nowym rokiem st. st. przejść w stan spoczynku; na innych stanowiskach ministeryalnych również zajść mają znaczne zmiany.

Na innem miejscu podajemy obrazek przedwyborczego zgromadzenia w Rosyi. Że zgromadzenie tego rodzaju nie jest w Rosyi zjawiskiem wyjątkowem i być niem nie może, wynika to z urzędowego komunikatu, przesłanego 11 b. m. przez ministra spraw wewnętrznych do wszystkich generał-gubernatorów, naczelników miast i do oberpolicmajstra miasta Warszawy. W okólniku tym urzędowym czytamy między innemi:

„Jeżeli zebranie przybiera charakter, grożący powszechnemu spokojowi i bezpieczeństwu, należy je natychmiast zamknąć przez osobę, wydelegowaną do pilnowania porządku w charakterze urzędowym, przyczem do przyczyn, które mogą wywołać zamknięcie posiedzenia, należy wychwalanie i usprawiedliwianie przestępstw. Pomimo to, na niektórych zebraniach ostatnich mówcy ze skrajnych stronnictw pozwalają sobie, wspominając o zamachach terorystycznych i zabójstwach nietylko przyrównywać je do tracenia przestępców z mocy wyroku sądowego, wydanego na podstawie istniejących praw, lecz dowodzą legalności i sprawiedliwości podobnych występków. Takie otwarte usprawiedliwianie zabójstw, bez wątpienia pobudzające do spełniania nowych przestępstw, a dopuszczone przez przewodniczącego zebrania, powinno pociągać natychmiastowe zamykanie zebrania przez przedstawiciela administracyi i w tym względzie upraszam, aby nie dopuszczać do żadnego pobłażania.

„W ostatnich czasach — pisze dalej minister — gdy stronnictwa rewolucyjne, widząc dla siebie niebezpieczeństwo w uspokojeniu mas i postawiwszy sobie za zadanie przeciwdziałać wprowadzeniu w życie reform, zapowiedzianych w manifeście z dnia 30 października 1905 roku, natężają wszystkie siły, aby wichrzyć drogą rabunków i zabójstw: nie należy w błąd wprowadzać ludności przez tolerowanie jawnej zachęty w zuchwałych występków. Praw ostrzeże ludność przed takiemi pokusami, a obowiązkiem osób, strzegących prawa jest natychmiastowe, bez żadnej chwiejności, położenie kresu nadużyciu swobody zebrania, grożącego powszechnemu bezpieczeństwu. : Uważam za potrzebne dodać, że pochwała występku w mowie publicznej uważana jest za przestępstwo karne, dlatego też niezależnie od zamknięcia zebrania, urzędnicy policyi powinni spisywać protokóły w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej w ustanowionym porządku".

Pięknie wyglądać będzie, wobec tych przepisów, wolność wyborcza w Rosyi!

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 12 stycznia.)

Fabrykanci ustępują.

Berlin. Odbyło się tu posiedzenie Związku fabrykantów łódzkich, na którem miała być mowa o zmianach niektórych warunków, postawionych przez robotników, a jeśli ci ostatni zgodzą się na te ustępstwa, fabryki zostaną puszczone w ruch.

Naczelnik Petersburga.

Petersburg. Słychać, że wkrótce zamianowany będzie naczelnikiem m. Petersburga naczelnik m. Rostowa nad Donem, generał-major Draczewski.

Strach przed zamachami.

Londyn. „Daily Express" donosi z Petersburga:

Z powodu ostatnich zamachów, a szczególnie z powodu zamachu na Pawłowa, car popadł w stan ogromnego lęku. Pawłow cieszył się szczególnemi łaskami cara. Ostatnie zamachy przekonały cara, że ruch terorystyczny nie został dotąd stłumiony.

W kołach wyższych dygnitarzy panuje również wielkie zaniepokojenie. Policya dowiedziała się, że prawie wszyscy ministrowie i dygnitarze otrzymali wyroki śmierci. Niektórzy dniem i nocą nie opuszczają mieszkań bardzo silnie strzeżeni. Stołypin jest bardzo przygnębiony i otwarcie mówi, że życie swoje liczy na dnie i każdej chwili jest przygotowany na zamach.

Czarne sotnie.

Petersburg. „Związek narodu rosyjskiego" wystosował do cara depeszę następującą: „Nowa ofiara, jest to skutek jawnego pobłażania ze strony rządu przywódcom buntu. Krew Launitza woła o pomstę. Zastosuj, Najjaśniejszy Panie, bez wahań, najbardziej stanowcze kroki".

Zgromadzenia przedwyborcze.

Petersburg. Odbyły się tu trzy zgromadzenia przedwyborcze: pierwsze pod pośrednictwem Milukowa przy udziale: Rodiczewa, Struwego, Grodeskuła, Miakotina i Wodowozowa. Drugie zgromadzenie partyi pokojowego odrodzenia odbyło się pod przewodnictwem byłego posła do Dumy Jefremowa przy udziale: Godlewskiego, Wołkowa, duchownego Aggiejewa i Pieszechonowa. Na trzecim zgromadzeniu obradowali wyborcy postępowi. Ostatnie zamknął przedstawiciel policyi, upatrując w mowie jednego z mówców, socyalnego demokraty, podburzanie jednej części ludności przeciw drugiej.

Zamach na więzienie.

Kaługa. W czasie spaceru aresztantów na podwórzu więziennem, dokonano zbrojnej napaści na więzienie. W tym celu rzucono bombę, która jednak nie pękła, oraz strzelano do strażników z karabinów. Przy zamieszaniu, jakie stąd powstało, uciekli kryminaliści: Pomerancew, Daniłow i Gurjew. Z pośród napadających ujęto trzech. Osobistości ich nie stwierdzono.

Sądy polowe.

Ryga. W Altenwocie rozstrzelano Franciszka i Jana Abolimów, oraz Adolfa i Jana Ozolinów, zabójców urzędników policyjnych Karklina i Libera. W pow. bauskim patrol zastrzelił więźnia, byłego członka komitetu wykonawczego, Uptinowskiego, w chwili, kiedy usiłował uciekać.

Zamach na popa.

Tyflis. Dziś proboszcz cerkwi misyonarskiej, Gorodcew, siadając do dorożki, został napadnięty przez 2 Gruzinów, którzy dali do niego około 20 strzałów. Gorodcew trzema kulami w krzyż śmiertelnie jest raniony. Jednego z wykonawców zamachu schwytano, a drugi uciekł.

Z Rady państwa.

Telegramy „N. Reformy" z 12 stycznia.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów p. Brejter zgłasza interpelacye: do min. sprawiedliwości w sprawie odmówienia przez prokuratoryę w Stryju ścigania karnego w jednym wypadku; do min. obrony krajowej w sprawie dostaw mięsa dla załogi w Samborze: do min. skarbu w sprawie pominięcia przy ostatnim awansie urzędników przez dyrekcyę skarbu we Lwowie: do min. spraw wewnętrznych w sprawie spensyonowania wodomistrza Teodora Proroka w Jarosławiu.

Nastąpiły wybory uzupełniające do komisyj budżetowej i wojskowej.

Holansky zgłasza wniosek o zamknięcie posiedzenia i skonstatowanie liczby głosów. Wniosek odrzucono 166 głosami przeciw jednemu.

Nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o ochronie wolności wyborów (grupa druga).

Sprawozdawca Gessman w końcowem przemówieniu odpiera zarzut dra Adlera, jakoby postanowienia o ochronie zgromadzeń, były rzeczą zbyteczną. Mowca zarzuca socyalistom, że żyrują się jako jedyni przedstawiciele robotników, co nie jest prawdą, albowiem liczba robotników socyalistycznych w porównaniu z innymi, jest bardzo małą. (Protesty u socyalistów.)

W głosowaniu przyjęto grupę drugą (§ 15—16), w brzmieniu komisyi.

Przystąpiono do obrad nad grupą trzecią (§ 17 — 22). Zabiera głos dr Binder.

Posiedzenie trwa dalej.

Termin wyborów w Austryi.

Wiedeń. Słychać, że wybory do Rady państwa odbędą się między 24 a 30 kwietnia. Parlament zebrałby się w pierwszej połowie maja.

Od 1 kwietnia 1907.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała dziś w dalszym ciągu o przedłożeniu rządu o polepszeniu płac urzędniczych. Przewodniczył dr Kathrein, przemawiali posłowie Głąbiński, Starzyński, Stürgkh Zitnik i min. skarbu Korytowski. Uchwalono przystąpić do porządku dziennego nad przedłożeniem co do jednorazowego dodatku drożyźnianego dla urzędników i służby państwowej, a przyjęto przedłożenie rządowe o podwyższenia płac urzędniczych z terminem wejścia ustawy w życie **od 1 kwietnia 1907.**

Wiedeń. W komisyi budżetowej w dyskusyi nad przedłożeniami o urzędnikach zabrał głos pos. Starzyński i oświadczył się również zatem, aby ustawa weszła w życie z d. 1 stycznia 1907, przy równoczesnem ograniczeniu jednorazowej remuneracyi. Mowca zapytał, czy nie byłoby możliwem, urzędników i służbę spensyowaną już od d. 1 stycznia 1906 r. dopuścić do korzystania z dobrodziejstwa samoubezpieczenia na korzyść pensyi, t. j. do częściowego wliczenia płac aktywalnych do pensyi.

Wiedeń. W komisyi budżetowej w rozprawach nad przedłożeniem o poprawie płac urzędniczych, poseł Głąbiński omawiał rzecz ze stanowiska urzędników i finansów. Przedłożenie drugie stanowi szczery postęp. Mowca pragnie, aby ustawa ta weszła w życie z dniem 1 stycznia 1907 i aby przedłożenie o jednorazowym dodatku drożyźnianym pozostało w mocy dla praktykantów, suplentów i innych, którzy w drugiem przedłożeniu nie zostali dostatecznie uwzględnieni.

Mowca przyłącza się do zdania posłów Sylwestra i Loeckera co do pensyj i kwadrienów w VIII i VII randze i żąda, aby także w Galicyi niektóre miasta, jak Stanisławów, Sambor i inne, w których panuje niesłychana drożyzna, przeniesione zostały do wyższych klas pensyjnych. Mowca prosi ministra skarbu, aby poparł akcyę oddłużenia urzędników i kwestyę rozszerzenia assocyacyi urzędników na polu zakładów kredytowych, oszczędnościowych i konsumcyjnych i tej kwestyi nie zaniedbał, ale samopomoc urzędników gorliwie popierał.

Ustawa o płacach nauczycieli szkół średnich.

Wiedeń. W poniedziałek lub wtorek, rząd przedłoży Izbie poselskiej ustawę, dotyczącą płac nauczycieli szkół średnich. Według tej ustawy, płace nauczycieli szkół średnich zrównane zostaną z płacą profesorów szkół przemysłowych, a wszystkie lata suplentury i asystentury wliczone im zostaną do lat służby.

Dodatki aktywalne podniesione będą do wysokości dodatków dla urzędników państwowych. Co się tyczy dyrektorów, to zrównanie ich płac będzie tylko częściowe.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 12 stycznia.

Czeska koncentracya.

Praga. Dziś zbierają się czescy posłowie do Sejmu i Rady państwa, celem sfinalizowania koncentracyi Młodoczechów i Staroczechów i radykałów czeskich z wykluczeniem agraryuszów. Będzie wydanym wspólny manifest wyborczy i zostaną podzielone okręgi między kandydatów tych trzech stronnictw.

Berno. Dnia 18 b. m. odbędzie się zgromadzenie, celem dokonania koncentracyi stronnictw czeskich na wzór koncentracyi w Czechach.

Sejmowa reforma wyborcza.

Wiedeń. Prezydent ministrów, Beck, konferował z posłem na Sejm czeski, hr. Czerninem, w sprawie sejmowej reformy wyborczej i oświadczył się za koniecznością zastępstwa interesów w Sejmie.

Praga. Sejm czeski, który zbierze się na dłuższą sesyę w lutym, zajmie się głównie reformą ordynacyi wyborczej do Sejmu. W sprawie tej prezydent gabinetu bar. Beck odbywa konferencye z przywódcami wszystkich stronnictw.

Przeciw nowej taryfie.

Wiedeń. Z powodu podwyższenia taryfy pocztowej, obliczyła wiedeńska Kasa chorych, że budżet jej wydatków wzrósłby rocznie o 20.000 koron. Postanowiono więc zapomocą własnej służby dostarczać listy członkom Kasy, a nie posługiwać się pocztą.

Praga. Prezydya Izby handlowej i gremium handlowego uchwaliły zaprotestować przeciw podwyższeniu taryfy pocztowej.

O kasy pocztowe.

Praga. Konferencya przemysłowców czeskich uchwaliła domagać się decentralizacyi pocztowych kas oszczędności. Uchwalono wysłać memoryał do ministra handlu z żądaniem o założenie samoistnej filii w Pradze, z prawem zakładania innych filij w kraju.

Przeciw madziaryzowaniu.

Budapeszt. W Lipto St. Adras wybuchł strajk dziatwy szkolnej. Przyczyną było wydanie madziarskiego podręcznika szkolnego, którego dziatwa nie rozumie. Rodzice zabronili dzieciom uczęszczać do szkoły tak długo, dopóki podręcznik ten nie będzie skasowany. Władze zarządziły śledztwo.

Wydalenie 20.000 robotników.

Berlin. Przedstawiciele berlińskiego przemysłu drzewnego otrzymali od Związków swych polecenie, aby zaczęli wydalać robotników na wypadek, gdyby do dnia dzisiejszego nie została przyjętą nowa taryfa robotnicza. Ewentualnie będzie dziś wydalonych 20.000 robotników.

Demonstracyjne uroczystości.

Sofia. W niedzielę mają się tu odbyć demonstracyjne uroczystości żałobne, z powodu śmierci naczelnika wewnętrznej macedońskiej organizacyi rewolucyjnej Grujewa.

Rosya i Persya.

Petersburg. (Tel. Ag. tel.) Nowy szach perski Mohamed Ali, zawiadomił cara telegraficznie o śmierci swego ojca Musaffer Edina. Car wysłał do szacha depeszę kondolencyjną wraz z życzeniami długich i pomyślnych rządów. Car wyraził w depeszy także nadzieję dalszego wzmocnienia przyjaznych stosunków między Persyą a Rosyą. Po wysłaniu tej depeszy wyraził rosyjski minister spraw zagranicznych perskiemu zastępcy dyplomatycznemu kondolencyę rządu carskiego.

Król Piotr na Rivierze.

Berlin. Z Bordighery na Rivierze donoszą, że wynajęto tam willę dla króla serbskiego Piotra, który zamierza wraz z rodziną resztę zimy tegorocznej przepędzić na Rivierze.

Niebezpieczeństwo tunelu.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że ma podstawę do utrzymywania, że komisya dla obrony państwa na swem ostatniem posiedzeniu orzekła, iż budowa tunelu pod kanałem La Manche byłaby niekorzystną dla narodowego bezpieczeństwa angielskiego.

Wielki pożar fabryki.

Strassburg. O katastrofie pożaru w fabryce wyrobów z celuloidu donoszą tutaj następujące szczegóły:

Ogień powstał w pracowni, w której zatrudnieni byli wyłącznie **młodociani** robotnicy. Pracownia ta miała tylko jedne drzwi i jedno zakratowane okno. Kraty w niem były tak ciasne, że nawet najszczuplejszy chłopiec nie mógł się przecisnąć między żelaznemi sztabami. W pobliżu drzwi stał piec, a przed nim stos płyt celuloidowych.

Zdaje się, że z pieca padła iskra na owe płyty. W jednej bowiem chwili cały stos płyt stanął w płomieniach, które zasłoniły jedyne drzwi, wiodące do pracowni. Młodocianych robotników ogarnęła okropna panika. Tylko jedna z dziewcząt miała odwagę rzucić się w płomienie, odgradzające je od drzwi. — Dziewczyna ta zdołała się rzeczywiście przedrzeć przez ogień, lecz odniosła śmiertelne poparzenia. Reszta w dzikiej rozpaczy wołała o pomoc.

Wśród ogólnego przerażenia nikomu nie przyszło na myśl utorować zamkniętym wśród płomieni drogę przez okno, w którem kratę można było z zewnątrz otworzyć. Gdy rozpaliła się w ogniu — okazało się to już niemożliwem. Zresztą po kilku minutach krzyki umilkły, gdyż czad kamfory, wydobywający się z płomieni, wszystkich pozbawił przytomności. Gdy wreszcie ugaszono płomienie, znaleziono już **tylko zwęglone zwłoki.**

Z innych lokalów fabryki, ogarniętych przez płomienie, ocalono wszystkich robotników. Miejsce pożaru otrzcone jest wzburzonemi tłumami publiczności. Komisya sądowa bada obecnie przyczyny pożaru.

Katastrofa.

Haga. Według urzędowego doniesienia z miejscowości Aczyn na Sumatrze, na wysepce Simalur, u południowego wybrzeża, zginęło, skutkiem zalewu fali, 40 osób, zaś na jednej z sąsiednich wysepek 3000 osób.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Pojedyncze numera „Nowej Reformy"
po 10 hal. za egzemplarz
kupować można w Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy", ulica Jagiellońska, 10. **W Rynku:** Trafika główna; Handel Kretschmera. — W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; Sklep (w hali) Mańkowskiej. **Przy Placu Maryackim, 2:** Agencya Hopcasa i Salomonowej. **Przy ulicy Floryańskiej:** Kaz. Baum skład papieru i towarów galanteryjnych, 18. **Przy ulicy Karmelickiej, 18:** Handel J. Ekiera i Agencya dzienników W. Jaśkiewiczowej, L. 6. **Przy ulicy Długiej:** Handel galanteryjny J. K. Orzechowskiego, L. 4; Łukasz Mackiewicz, handel towarów korzennych, L. 34. **Plac Matejki:** Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym. **W kiosku na plantacyach** u wylotu ulicy Szpitalnej. **Przy ulicy Grodzkiej:** Trafika i handel galanteryjny Baumingera, 10; W. Rosenblum, skład papieru. **Przy ul. Zwierzynieckiej:** Stanisław Nikiel, handel korzenny, 29. **Przy ulicy Dietlowskiej** Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej. **Przy ul. Lubicz, L. 1:** Handel B. Rosenstocka.

W Dębnikach: Handel J. Pobudkiewicza, Rynek, 166.

W Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego; Główna trafika.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 stycznia. (Giełda południowa.)
Marki 117·67. Renta majowa 99·30. Renta koronowa węgierska 96·30. Akcye austr. zakł. kred. 690·—. Akcye węg. zakł. kred. [illegible]. Akcye Anglobanku 317·50. Akcye Unionbanku 586·00. Akcye Bankvereinu 562·75. Akcye Länderbanku 470·50. Akcye kolei państwowych 695·00. Lombardy 178·—. Akcye kolei Elbethal [illegible]. Akcye fabryki broni 575·—. Akcye tytoniowe 433·50. Alpiny 626·50. Rima-Muranyi 573·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 168·50. Ruble 253·—.
Usposobienie: ciche.

Berlin, 12 stycznia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 217·—. Tow. dyskontowe 187·25.
Usposobienie: spokojne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 12 stycznia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 35	117 85
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% " " " "	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% " " "	98 —	98 80
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 25
4% " " " " " " 41-letn.	98 25	99 25
4% " " " " " " 51-letn.	98 —	98 80
III. Obligacye i pożyczki		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 75	98 75
4% " miasta Lwowa	95 75	96 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 75	101 75
4% " kolejowe	97 25	98 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575 —	595 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	99 20	99 70
" " " srebrna	99 20	99 70
4% renta koronowa austryacka	99 25	99 75
4% " " węgierska	96 20	96 70
4% " austryacka w złocie	117 25	117 75
4% " węgierska "	114 60	115 —

Towarzystwo bankowe w Podgórzu

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką zaprasza członków na

Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **dnia 21 stycznia b. r., t. j. w poniedziałek o godzinie 3 po południu,** a w razie braku kompletu odbędzie się **Walne Zgromadzenie dnia 29 stycznia** t. j. we wtorek o godzinie 3 po południu.

Porządek dzienny: 451

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1906.
2. Wybór 1 członka do Rady nadzorczej.

Zarząd.

Hotel i restauracya Dungl

w Wiedniu I. Neuer Markt, Gluckgasse I. (1 minuta od opery).

Mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1 września b. r. otworzyłem w moim własnym, na ten cel umyślnie przeznaczonym domu

znakomity hotel połączony z restauracyą.

Mając doświadczenie jako dawny dzierżawca hotelu Wandl w Wiedniu, będę się starał wszelkiemi siłami, aby sobie zjednać i teraz zadowolenie tych, którzy mnie swym pobytem w moim nowym domu zaszczycać będą.

O wygody wszelkiego rodzaju postarałem się przez nowoczesne urządzenia. Przytem wyborna kuchnia, piwnica obficie zaopatrzona. — Szybka usługa. — Ceny umiarkowane.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności.

158 12 12 **Ignacy Dungl,** właściciel hotelu.

IX. Walne Zebranie

Członków

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH ZALICZEK I OSZCZĘDNOŚCI w Nowym Sączu

Stow. zarejestr. z ogran. poręką,

odbędzie się **dnia 20 stycznia 1907 o godz. 4-tej po południu,** a w braku potrzebnego kompletu Nadzwyczajne Walne zgromadzenie w tymsamym dniu o godz. 6 wieczorem w lokalu tego Stowarzyszenia z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1906.
3. Przedłożenie rachunków z wnioskami Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku z roku 1906.
4. Udzielenie absolutoryum Dyrekcyi i Radzie nadzorczej.
5. Odczytanie protokołu z odbytej lustracyi.
6. Zmiana statutu, mianowicie §§ 4, 13, 25, 36, 38 i 57.
7. Wybór 6 członków Rady nadzorczej i 2 członków komisyi kontrolującej.
8. Zatwierdzenie wyboru 3 członków i 1 zastępcy Dyrekcyi na 3 lata.
9. Wnioski członków*).

Nowy Sącz, dnia 10 stycznia 1907.

RADA NADZORCZA

Towarzystwa wzajemnych zaliczek i oszczędności w Nowym Sączu

Stow. zarejestr. z ogran. poręką.

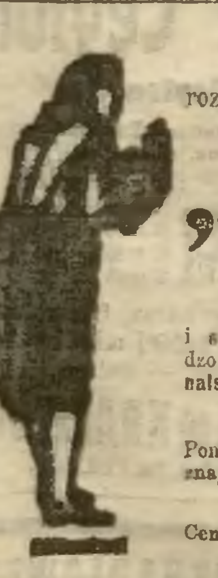
Dr Karol Dawid, prezes. **S. Gutfreund,** sekretarz.

*) Tylko w takim wypadku podane zostaną Walnemu Zgromadzeniu pod głosowanie, jeśli najmniej na 5 dni przed Zgromadzeniem na piśmie zgłoszone zostaną w Dyrekcyi. 443

Przy **Banku chrześcijańskim w Krakowie** została otwartą pod kierownictwem fachowo wykształconych i rutynowanych c. k. urzędników rachunkowych

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA

do egzaminów z rachunkowości kasowej, ogólnej, państwowej i kupieckiej, składanych przed odnośnemi komisyami w c. k. Namiestnictwie, Akademii handlowej i w Wydziale krajowym. Kandydaci i kandydatki obok teoretycznego wykształcenia nabędą tutaj również doskonałej rutyny w praktycznych wiadomościach, jakie im będą w obranym zawodzie niezbędnie potrzebne. Wykłady obejmować będą: 1. Rachunkowość kasową, 2. Rachunkowość ogólną i państwową, 3. Buchalteryę pojedyńczą i podwójną, 4. Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe, a nadto po zgłoszeniu się dostatecznej liczby kandydatów, względnie kandydatek udzielać się będzie za osobną dopłatą nauki: a) języka niemieckiego, b) pisania na maszynie, c) stenografii. Zgłoszenia ustne lub pisemne każdego czasu wnosić należy pod adresem: **Bank chrześcijański w Krakowie, ulica Jabłonowskich l. 18.** 417 1 0



Teraz jest pora

rozpocząć leczenie moim od wielu lat za dobry uznanym środkiem

„JODELLA"

Lahusena tranem wątrobianym

i stale leczyć się dalej, gdyż tak można osiągnąć bardzo dobry i bardzo trwały skutek. „Jodella" jest najlepszym, najulubieńszym i najdoskonalszym tranem i przewyższa wszelkie podobne wyroby konkurencyjne.

Jedyny fabrykant aptekarz **Lahusen w Bremie.**

Ponieważ są naśladownictwa, przeto trzeba **uważać** na figurę obok się znajdującą i na nazwę **„Jodella"**, wszelkie inne przetwory nie są prawdziwe i dlatego ich nie przyjmować.

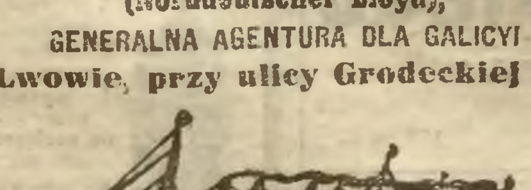
Cena 8·50 i 7· — kor. Świeżego można dostać w każdej aptece w Krakowie, Lwowie, Brodach i t. d. 91 10 12

PÓŁNOCNO NIEM. LLOYD W BREMIE

(Norddeutscher Lloyd),

GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej L. 93.



61 70 0

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny (Buenos Aires), Australii, Japonii etc.

Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.

Kwarantanna dla podróżnych z Galicyi już została zniesiona, wobec czego można do Ameryki zaraz odjeżdżać z Bremy.



Dom towarowy J. BUCHNER

Kraków, Stradom 23, dom własny.

Poleca **NA KARNAWAŁ** nowości na suknie i bluzki: przeróżne gazy, tiule, koronki, Crêpe de Chine, jedwabie i wełny, również sztuczki na suknie tiulowe, koronkowe, filtrowe, falarowe, jedwabne, haftowane i batystowe białe czarne i kolorowe, jakotéż bluzki gotowe jedwabne, halki jedwabne, alpakowe i klotowe w różnych kolorach 444 1 4

Każdy kupujący nad 20 koron otrzyma niespodziankę.

Cztery Kalendarze K. Wojnara

na rok 1907

wyszły z druku i odznaczają się wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem ilustracyj, a mianowicie:

„Polak" kalendarz historyczno-powieściowy zawiera: „Wielką nowinę" nowelkę na tle życia Polaków w Brazylii przez Okołowicza, „Wielkie Księstwo Warszawskie" przez Bartosza, „Unitkę" Teresy Prażmowskiej, „O kasach Reiffeisenowskich" Leona Twarockiego, „O Kornelu Ujejskim" przez K. L. S., obrazek dramatyczny: „Wnuka królewska" przez Zofię Mrozowicką, „Hołd Królowej Jadwidze" Maryi Konopnickiej i inne jej nader piękne utwory, „Nowy kurs" Wacława Żmudzkiego, „Mogiła w Zaborowie" z r. 1863, „O państwie rosyjskiem przed 315 laty" i t. d.

„Polski Kalendarz Maryański" zawiera dłuższy artykuł inżyniera Dra J. S. Zubrzyckiego „Sztuka na usłudze czci N. P. Maryi" (z mnóstwem ilustracyj). „Złote usta — złote serce" ks. biskupa Dra Bandurskiego, „Śluby narodowe króla Jana Kazimierza" ks. Dra Jana Siemieńskiego, „Na dzień Matki Boskiej Zielnej", wiersz Wł. Bełzy, „Bitis, chłop—bohater z r. 1863", przez Jadwigę z Łobzowa, „Wychowanie kobiet" przez Antoszkę i t. d.

„Gospodarz" obejmuje: „Czytania miesięczne" podające mnóstwo nader cennych rad i wskazówek w sprawach gospodarczych, a więc o obchodzeniu się z obornikiem w zimie, o przygotowaniu ziarna do siewu, o wiosennej uprawie roli, o zbiorze siana i koniczyn, o pasiekach, o zbiorze i przechowywaniu owoców, jak zapobiedz wyplenianiu się ziemniaków i t. d. Z innych działów ważniejsze artykuły są: „Co zrobiono dla podniesienia chłopa polskiego za króla Stanisława Augusta", przez Dra Stan. Kutrzebę, „Trzeci Maj", wiersz Maryi Konopnickiej, „Łaciarz" przez Klemensa Junoszę, „Pod stopą cara" przez Jadwigę z Łobzowa, „Książeczka Magdusi" Teresy Prażmowskiej, „Urodzeni w niewoli" Jadwigi z Łobzowa, „Pijaństwo w Niemczech", „Alkohol i jego skutki" i t. d.

Nadto każdy z tych trzech kalendarzy obejmuje oprócz różnych przepisów pocztowych, stemplowych, wykazów jarmarków, adwokatów, notaryuszy i t. p., dłuższy artykuł: „Co słychać w Polsce i świecie", zawierający obszerne wiadomości o najnowszych wypadkach politycznych w zaborze rosyjskim, pruskim i austryackim, o rewolucyi w Rosyi i t. p. Bogatą treść każdego z tych kalendarzy zdobi **kilkadziesiąt obrazków zwykłych i ośm prześlicznie wykonanych obrazów Grottgera p. t. „Polonia".**

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny" jest właściwie wspaniałą książką o blisko 400 stronach druku, ozdobionych około 100 ilustracyami i 8 prześlicznie wykonanemi obrazami Grottgera „Polonia". „Kalendarz powszechny" obejmuje to wszystko, co się mieści w trzech poprzednich kalendarzach.

Kalendarze „Polak", „Polski Kalendarz Maryański", i „Gospodarz", kosztują po 80 groszy, zaś „Kalendarz powszechny" 2 korony w oprawie zwykłej, w płóciennej ozdobnej oprawie 2 korony 40 groszy.

Zamawiający trzy egzemplarze wprost u wydawcy nie opłacają kosztów przesyłki, przy 10 egzemplarzach jeden darmo i przesyłka opłacona. — **Do nabycia wszędzie.**

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, a przy większej ilości za zaliczką. 5637 2 4

Adres Zamówień:

Księgarnia Ludowa K. Wojnara

w Krakowie, ul. Szewska l. 13.



Nowość! „MOCCARETTE"

w formie papierosa, niezawodny środek celem odzwyczajenia się od palenia.

REIM I SPÓŁKA, KRAKÓW. 392 2 3

WIELKA NAGRODA NA WYSTAWIE W PARYŻU W ROKU 1900.

Kwizdy Korneuburgski



Proszek odżywczy dla bydła

dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Cena 1 pudełka K 1·40, ½ pudełka K — ·70.

Przeszło 50 lat w najlepszych stajniach w użyciu przy braku chęci do żarcia, złem trawieniu, dla polepszenia smaku i powiększenia ilości mleka u krów.

Prawdziwy tylko z obok umieszczonym znakiem ochronnym. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Ilustrowane cenniki za darmo i opłatą. Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda,** c. i k. austro-węg., król. rumuński i książęco-bułgarski dostawca dworu, aptekarz obwodowy. **Korneuburg koło Wiednia.** 17 25 25

Stenografia polska

podług systemu Wilhelma Stoltzego

ułożona przez 355 3 3

Jana Michała Gumińskiego

wyszła świeżo z druku i jest do nabycia wszędzie. Część zwyczajna drukowana, część stenograficzna odbijana z klisz. Ściśle systematyczny podręcznik, nadający się **dla samouków.**

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porto w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rozenzweig und Söhne, Wien,** I., Bäckerstrasse 3. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 140 11 52

DO SPRZEDANIA

1. Maszyna parowa 35 koni L. Zieleniewski. 2. Dwa kotły parowe (Cornwall) po 50 m. pow. ogrz. na ośm. atm. 3. Pompa Worthingtona. „Maszyny" poste restante Kraków. 388 3 6

Chcąc wysprzedać cały zapas do 15 stycznia sprzedaję **jabłka** węgierskie w najlepszych gat. renety ananasowe i inne po znacznie zniżonej cenie. Św. Jana 12. 319 7 8

Salon Malarzy polskich

(H. Frista)

ul. Floryańska L. 37, I p.

Sprzedaż oryginalnych obrazów pierwszorzędnych artystów polskich. Salon otwarty od 10 do 12 i od 3—5-tej. 226 9 15

REFOSKO

od czasów rzymskich słynne w świecie słodkie, ciemno czerwone wino deserowe i lecznicze, z poręczeniem naturalne, wysyła w pożyczonych beczułkach, poczawszy od 30 litrów, po 1 K litr loco tu

R. Malti, Capodistria. 163 11 12

Długa 57. Telef. Nr 550.

FIRMA

Płatek

wynajmuje 400 3 12

ekwipaże

po cenach najniż. na śluby, wycieczki itp.

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

SZARSKI I SYN w Krakowie.

Rok założenia 1853. 128 5 6

Nowy zarobek

przez prosty, popłatny wyrób nawet przy pomocy małych środków i bez osobnego lokalu wykonalny. Wiadomości fachowych nie potrzeba. Wiele uznań ze wszelkich kół. Katalog za darmo **Industriewerk Siebenhirten** bei Wien 76. 146 4 0



Tanie, czeskie PIERZE!

5 kg. świeżo dartych 9·60 K. lepszych 12 kor.; białych, miękich jak puch, dartych. 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej. **Benediokt Sachsel, Lobes 274, Post Pilsen,** (Böhmen). 248 3 6

Kredyt osobisty dla urzędników

oficerów, nauczycieli i t. d. Samoistne stowarzyszenie oszczędności i zaliczek związku urzędników udzielają pod b. przystępnemi warunkami osobistych pożyczek także na kilkoletnie spłaty. Pośrednictwo wyłączone. Adresy stowarzyszeń podaje za darmo: **Centralleitung des Beamten-Vereines, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse L. 35.** 117 27 52

Nie kupować zegarka,

dopóki nie zobaczycie mego wielkiego cennika. Otrzymacie:

zł. 1·50 zł. 3·50



Niklowe zegarki Roskopf	złr	1·50
Złociste zegarki Roskopf	„	2·—
Srebrny zegarek Roskopf	„	3·—
Z podwójnemi kopertami	„	4·—
Z trzema srebrnemi kopertami .	„	5·—
Płaskie zegarki stalowe	„	3·50
Ameryk. ze złota double	„	5·—
Prawdziwy patent Roskopf . . .	„	3·50
Prawdziwy „Omega"	„	9·50
Srebrne łańcuszki francuskie . .	„	1·—
14 karat złote zegarki	„	8·50
14 karat złote łańcuszki	„	10·—
14 karat złote pierścionki . . .	„	2·—
Zegary wahadłowe od	„	2·60
Zbiciem dzwonu wieżowego . . .	„	4·50
Z przyrządem muzycznym . . .	„	6·—
Zegary z kukułką	„	2·50
Zegary kuchenne	„	1·20
Budziki	„	1·20
Budziki w nocy świecące	„	1·50
Z podw. dzwonkami		1·75
Budzik z przyrząd. do bicia jak dzwon wieżowy	„	2·50

3 letnie pisemne poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy.

Wysyła za zaliczką.

MAX BÖHNEL

Zegarmistrz

Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27 (w domu własnym). 139 12 0

Zażądać mego katalogu z 2000 odbitek, który wysyłam za darmo, opłacony.

Na karnawał!

Perfumy franc., angiel., krajowe i na wagę. Wodę kolon. prawdziwą i kraj. Wodę do włosów. Wody, Pasty i proszki do zębów. Saszetki. Pudry, łabędziki. Farby do farbowania włosów. Szczotki, gąbki, grzebienie. Rękawiczki do mycia ciała. Rozpylacze do perfum, poleca w dużym wyborze **taniej niż wszędzie**

SKŁAD APTECZNY „SANITAS"

Kraków ul. Długa l. 16.

KTO MA ASTMĘ nieżyt oskrzeli, krwawienie płuc, dolegliwości piersiowe, cierpienia żołądka,

niech odżałuje czasu i zbada znajdujące się na końcu doniesienia. Jest to tylko **znikomie mała część** wciąż nadchodzących. Ogłasza się je bez żadnego komentarza, mając to przeświadczenie, że cierpiąca publiczność zapewne jest w możności wytworzyć sobie sąd. Doniesienia te, z wyjątkiem małych zmian stylistycznych i skróceń uskutecznionych z powodu szczupłości miejsca, są dosłowne. Listy oryginalne, na których podpisy są **urzędownie uwierzytelnione,** można przeglądać i wyraża się tu **usilną prośbę** o zrobienie z tego obszernego użytku. **Ze strony władz już to nastąpiło.** Odstąpienie od prawdy, gdyby je znaleziono, czy to w tych wstępnych słowach, czy też w następujących doniesieniach, pociągnęłoby za sobą surowe kary. — Aby laicy, nie czekając dopiero na wybuch choroby, lecz już przy wystąpieniu, **ochociażby tylko jednej jedynej oznaki,** mogli zawczasu oglądnąć się za pomocą, wymienia się tu z najczęściej występujących niektóre 492

Oznaki: **kaszel, często do wymiotów pobudzający. — Wyrzucanie ciągnącej się flegmy. — Kłucie w piersiach i plecach. — Uciskanie w łopatkach. — Poty nocne. — Stale zimne ręce i nogi. — Duszność. — Oddechowi towarzyszy potem słyszalny, gwiżdżący i warczący szum. — Plucie krwią. — Często silne niemiarowe bicie serca** w połączeniu **z silnem uczuciem trwogi. — Nienależyty sen. — Złe trawienie** itd. itd.

Do **rozpoczęcia leczenia** jest **potrzebne** dokładne **opisanie cierpienia, podanie zatrudnienia** i czy **nogi ziębną.** Adresować:

Kur-Institut „Spiro spero", Dresden-Niederlössnitz, Schulstrasse Nr. 190 a.

Astma i dolegliwość sercowa.

Pozwalam sobie donieść Wam, że zupełnie wyzdrowiałem. Nie doznaję żadnych dolegliwości przy oddechaniu, sypiam dobrze i przybyło mi znowu ciała 3½ kilo. Nie mogę się przeto powstrzymać od wyrażenia Wam niniejszem swej najszczerszej podzięki za dobrą radę. Z wdzięcznością i wysokiem poważaniem uniżony *Jerzy Kaschański*, starszy młynarz, Ebenfurth, D. Austrya.

Już często chciałam pisać do Was, aby Wam donieść, że Wasze leczenie pomogło mi nadzwyczaj. Moje cierpienie astmowe rozpoczęło się przed 3 laty przez influenzę i nieżyt oskrzeli.

Otóż proszę Was jeszcze wspomnieć o mojem wyzdrowieniu w Waszych pismach, gdyż Waszemu leczeniu zawdzięczam swe teraźniejsze zdrowie. Wam wdzięczna i uniżona *Matylda Hübschmann*,
wdowa po c. i k. starszym komisarzu, Baden pod Wiedniem, Flammingstr. 45.

Składam Wam niniejszem serdeczne podziękowanie za poważne, rozumne leczenie. Wyleczyliście mnie zupełnie. Mogę Was tylko ponownie zapewnić, że w swem życiu jeszcze nigdy nie czułem się tak zdrowym i rzeźkim i wesołym, ani też jeszcze nigdy nie byłem tak wytrzymałym, jak teraz. Polepszenie nie ustąpiło, chociaż w ostatnich czasach wykonałem bardzo wielkie próby, odbywając pochód bez przerwy 12—14 godzin, robiąc wiele wycieczek w niedziele w góry, wszystko bez znużenia, bez bicia serca i bez duszności, która mnie dawniej zawsze napadała. Wasz uniżony
Antoni Valentin, Wiedeń 11/8., Vorgartenstr. 205.

Donoszę Wam, że w mej chorobie nastąpiło już polepszenie i że mogę się znowu oddawać pracy, jak dawniej. Mogę łatwiej oddechać i już nie doznaję tak częstego bicia serca. Uciskanie w łopatkach znikło, uciskanie na piersiach także jest lżejsze. Wasz uniżony
Karol Leiter, Guntramsdorf b. Wien, Josefigasse 281.

Astma, nieżyt oskrzeli, nieżyt nosa i krtani.

Jestem teraz ze swego cierpienia zupełnie wyleczony, pojawiło się ono jakoś przed 5 laty. Objawiało się przez trudny oddech w wysokiej mierze, co szczególnie uczuwałem, leżąc lub spinając się po górach, przez ziębnięcie nóg i gwizd w przewodzie oddechowym, jakoteż przez suchy kaszel. Zwracałem się do kilku lekarzy, ale nie pokazało się żadne polepszenie. W tem dowiedziałem się przed dwoma laty o zakładzie leczniczym „Spiro spero" i zwróciłem się doń. Dziękuję bardzo za trudy tego zakładu, które drobną kwotą potrzebowałem wynagrodzić. Z wysokiem poważaniem *Józef Luksch,*
Steinmetz, Innergefild, pocztą Aussergefild (Las Czeski).

Podpisany potwierdza niniejszem, że znany mu osobiście Józef Luksch przed mniej więcej 2 laty był bardzo chory, a podanym przez P. T. zakład leczniczy „Spiro spero" sposobem leczenia został wyleczony i teraz jest zupełnie zdrów. Urząd gminny Innergefild, *A. Weishäupler*, naczelnik gminy.

Od kilku już lat miałam zawsze zimne ręce i nogi, a także przy każdej zmianie powietrza bardzo silny katar, nie mogłam sypiać, miałam suchy kaszel, a kiedy się pojawił brak apetytu, przyłączyła się do tego jeszcze silna influenza, tudzież silne napady astmy, iż często sądziłam, że się w łóżku uduszę. Po 3 tygodniowem zastosowaniu Waszego sposobu leczenia cierpienia te opuściły mnie zupełnie. Dziękuję więc także zakładowi za trudy i troskliwość. Z wysokiem poważaniem
Anna Ranner, właścicielka domu w Tragöss, Oberort, Styrya.

Po kilku silnych zaziębieniach zeszłej zimy miałem nieżyt oskrzeli i wielką duszność, nadto dręczył mnie kaszel i katar w wysokiej mierze, a miałem także zastarzały nieżyt szczytów płucnych, z którego mnie nie wyleczono porządnie. Wystawiam niniejszem zakładowi „Spiro spero" publicznie świadectwo, że mnie swem leczeniem nietylko uwolnił od ciężkiej choroby i nieznośnego cierpienia, które może po kilku latach kwękania byłyby mnie doprowadziły do suchot i do wczesnej śmierci, nietylko mi przywrócił zdrowie, ale także uczynił mnie człowiekiem silniejszym, niż byłem przedtem.
Z wysokiem poważaniem *Antoni Valentin*, Wiedeń.

Dolegliwości płucne, nieżyt krtani, krwawienie płuc, dolegliwości piersiowe.

Miałem przeszło 10 lat zastarzały nieżyt płuc. Rodzice moi utrzymywali, że już jako małe dziecko nie byłem zdrowy ani przez 1 dzień, że używali wszelkich środków, jakie im radzono, ale wszystko daremnie. W tem wyczytałem w gazecie o zakładzie leczniczym „Spiro spero", do którego zwróciłem się natychmiast. Rozpocząłem leczenie i po ośmiu dniach mogłem już leżeć w łóżku wyciągnięty, całą noc spać, flegma ustępowała łatwo i było jej coraz mniej, aż w końcu zupełnie znikła. Składam temu zakładowi serdeczne podziękowanie. *Gabryel Rossmarin*, p. a.: P. Lanz, hotel Stadt Wien, Linc, Górna Austrya, Volksgartenstr. A. 34.

Zachorowałam na nieżyt płuc i musiałam 3 tygodnie pozostać w łóżku. Zaczęłam kaszlać i straciłam chęć do jedzenia; trwało to całe 2 lata. Moi rodzice byli już zupełnie zrozpaczeni, gdyż sądzili, że mnie utracą, tak wychudłam i miałam twarz zupełnie żółtą. Wtem wyczytałam w końcu z gazety o zakładzie leczniczym „Spiro spero" i zwróciłam się do niego natychmiast i już po 14 dniach leczenia ku bardzo wielkiej uciesze uczułam polepszenie. Po 3 miesięcznem leczeniu byłam znowu zupełnie zdrową i żwawą i mogłam napowrót pracować, co też do dziś dnia czynię. Z wysokiem poważaniem
Julianna Antoni, robotnica fabryczna, Wiedeń 10. Bez., Am Wienerberg 4.

Z wdzięczności poczuwam się do obowiązku napisać do Was, a nie mogę Wam donieść nic innego, jak tylko to, że jestem zdrową, że co dzień mam wypróżnienie, czego nie było przez pięć lat, a także nie mam już kaszlu. Będę Wasz sposób leczenia jak najlepiej polecać wszystkim podobnie cierpiącym. Z wysokiem poważaniem wielce zobowiązana
Marya Piglmajer, Hetzmannsdorf 18, poczta Wullersdorf, D. Austrya.

Donoszę Wam, że od 3 lat miałem dolegliwości płucne i astmę. Używałem Waszego sposobu leczenia, stosowałem się doń bardzo sumiennie i osiągnąłem nim skutek prawie nie do uwierzenia. Z wysokiem poważaniem
Ludwik Zallo, robotnik w fabryce szkła, Pirano, Istrya.

Przesyłam Wam swe podziękowanie. Po największej części dręczyły mnie dolegliwości w piersiach, astma i dolegliwości żołądkowe, jak to już pisałem pierwej. Wasze leczenie uzdrowiło mnie znowu zupełnie, mogę napowrót pracować, jak dawniej. Będę się starał polecić jak najlepiej Wasz zakład każdemu cierpiącemu.
Ignacy Grumböck, Diesendorf P. St. Leonhardt a. Forst, D. Austrya.

Dolegliwości żołądkowe, jelitowe i nerkowe.

Miałem dolegliwości żołądkowe, jelitowe i płucne, które długi czas sprawiały mi wiele boleści i uciążliwości. Zgoła nie mogłem pracować, gdyż miałem wielkie bole i sen zniknął także. Przez Wasze leczenie pozbyłem się tych wszystkich cierpień, za co składam Wam najszczersze podziękowanie.
Andrzej Piwetz, Fernitz, pow. Grac.

Przez wiele lat byłem ciężko chory wskutek dolegliwości żołądkowych i jelitowych. Wtem z gazety dowiedziałem się o zakładzie leczniczym „Spiro spero", do którego, opisując swą chorobę, zwróciłem się natychmiast. Już po kilku tygodniach leczenia poprawił się mój stan bardzo, a po jego sześciomiesięcznym przebiegu wyleczyłem się zupełnie. Z wysokiem poważaniem
Władysław Kropelnicki, sekretarz miej., Mikołajów n. Dniestrem, (Galicya).

Donoszę Wam, że moje cierpienia żołądkowe i jelitowe zniknęły zupełnie a zupełnie, mam co dzień stale wypróżnienie i mogę teraz spożywać wszelkie potrawy, a sen także jest dobry. Jestem Wam za to tysiąckroć razy wdzięczny, żeście mię wyratowali, i będę Wasze leczenie jak najlepiej zalecał wszystkim podobnie cierpiącym. *Franciszek Tastl,*
dozorca sygnałów blokowych, Klein Schwechat b. Wien Nr. 135.

Wasze leczenie lubuje mi bardzo. Przybyło mnie 4 kilo, a także w stanie sił i w usposobieniu ujawniło się zadowalniające działanie. Apetyt i wypróżnienie lepsze i stałe, przykre wzdęcie i flegma znikły zupełnie. Czuję się zupełnie zdrowym i mogę powiedzieć, że w mej 9 letniej chorobie nie dostałem nic, coby mi w tak krótkim czasie przyniosło taką ulgę, jak Wasze leczenie, będę je też z wdzięcznością polecał każdemu jak najlepiej. Z wyrazami serdecznego podziękowania *Jan Aigner*, Stockerau, D. Austr., Mannhardtstr. 49.

---

446 2 2

†

Za spokój duszy ś. p.

JACKA TYRAŁY

prof. gimnazyum III,

jako w trzecią rocznicę śmierci, odprawionem będzie w poniedziałek dnia 14 b. m. o godz. 8 rano w kościele OO. Franciszkanów

Nabożeństwo żałobne

na które pozostałe dzieci i wdowa zapraszają Kolegów, Znajomych i pobożną Publiczność.

UDZIELAM

lekcyj przygotowawczych

do egzaminu z rachunkowości państwowej i kupieckiej. Wiadomość: ul. Floryańska l. 26, **w Głównym składzie** płócien korcz. 227 6 15

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY



Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. molek wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną:

„CONSERVATOR"

M. JAWORNICKI

Kraków, Rynek gl. 44.

105 2 0

Na drugą hipotekę

kapitał do umieszczenia. Wiadomość w kancelaryi **adwokata Dr Edmunda Reinera** w Krakowie, ul. Grodzka 33. 371 2 2

Zakopane

Pensyonat Grabówka, Sienkiewicza l. 4,

poleca pokoje umeblowane, ciepłe, z całem utrzymaniem. — Kuchnia zdrowa, smaczna.
258 3 3 **Jadwiga Krulikiewicz.**

CODZIENNIE KONCERT.

Gabinety dla zebrań towarzyskich z osobnem wejściem.

Gustaw Goldstein Kraków Karmelicka 4

poleca 168 9 0

towary korzenne, delikatesy, wina austr., węg. i zagraniczne, po cenach przystępnych.

obficie zaopatrzony BUFET.

Kuchnia zdrowa i smaczna.

Na czas karnawałowy

Sale balowe w Hotelu Saskim

I. Sala na parterze: Na pikniki, wieczorki, rauty, wesela i tym podobne zabawy wraz z potrzebnymi do tychże ubikacyami, a mianowicie: sala jadalna, budoar dla pań, garderoba e. t. c. jest do wynajęcia. Cena **150 koron** za całą noc wraz z oświetleniem;

II. Sala na piętrze również z odpowiedniemi ubikacyami. Cena za wynajęcie **100 kor.** wraz z oświetleniem.

Cennik potraw i napoi jest umiarkowany, który się omawia przy wynajęciu sali, a cennik ten wynajmujący zatrzymuje przy sobie. Przy zamówieniu menu od osoby cena sal znacznie niższa. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się wprost do 314 6 6

Zarządu restauracyjnego Hotelu Saskiego.

UTRZYMANIE ŻOŁĄDKA ZDROWYM

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bole łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apt. B. Fragnera w Pradze.

!!Ostrzeżenie!! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zareį. znak ochronny.

Skład główny: Apteka B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu, pod „Czarnym orłem", PRAGA, Mała Strana 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K. wielką flaszkę, za 4·70 K. 2 wielkie flaszki, za 8 K. 4 wielkie flaszki, za 22 K. 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa. Składy w aptekach Austro-Węgier. W Krakowie w znaczniejszych aptekach. 24 17 20

Pierwsze i najstarsze w Galicyi c. k. rządowo upraw.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emeryt. majora **A. Kornbergera i K. Moscheniego** **w Krakowie,** ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda"

udziela wyjaśnień i sporządza najstaranniej podania we wszystkich sprawach dotyczących służby wojskowej, tudzież **wszelkiego rodzaju podania do Tronu.**

Na odpowiedź dołączyć należy markę 15 hal.

Zakład wojskowo - naukowy i Pensyonat przyjmuje uczniów i prywatystów każdego czasu. 256 1 0



WSPANIAŁY BIUST,

idealnie piękną, dobrze ukształtowaną, piękną pierś osiąga się przez mój znakomity 39 38 0

BALSAM na PIERSI „SINUSOLIT"

nadaje się dla młodych dziewcząt zarówno jak dla kobiet z nierozwiniętą lub wskutek połogu zanikłą piersią. Używa się go tylko zewnętrznie podług wskazówki. Skutek zdumiewający. Niema ryzyka. Jeżeli nie poskutkuje, zwrot pieniędzy. Cena flaszki 3·75 złr., flaszki na próbę 2 złr., za zaliczką. Do tego należące „mydło kremowe sinusolit" po 75 ct. kawałek. — Znaczki listowe wszystkich krajów przyjmuje się jako zapłatę. — Wysyłka dyskretna. — Sprzedaż tylko **H. AUER,** Wiedeń IX 2, Nussdorferstrasse 3—41.

3-letnie pisemne poręczenie. **5 koron!** **Bez konkurencyi w tej jakości.**



Prawdziwy szwajcarski kotwiczny zegarek remontoir systemu Roskopf z litem mocnem antymagnetycznem wnętrzem kotwicowem, z prawdziwą emaliowaną tarczą (nie papierową) **z plombą ochronną,** z prawdziwemi niklowemi kopertami i pokrywą z figurami nad wnętrzem, 36 godzin (nie 12 godzin) idący z ozdobnemi złoceniami, **dokładnie uregulowany,** z 3-letniem poręczeniem na piśmie 5 K, 3 zegarki 14 K; ze wskazówką sekundową 6 K, 3 zegarki 17 K; z prawdziwemi srebrnemi kopertami, otwarty, bez wskazówki sekund. 10 K, 3 zegarki 28 K, ze wskazówką sekundową 12 K 60 h., 3 zegarki 35 koron.

Wymiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze bez żadnego potrącenia 98 13 15

Wysyła za zaliczką **Pierwsza fabryka zegarków**

Hanns Konrad

w Brüx Nr 999 (Czechy).

Bogato ilustrowane polskie katalogi z przesz 1000 odbitek wysyła się każdemu na żądanie za darmo opłacone.

Apteka

Fort. GRALEWSKIEGO

W KRAKOWIE, ul. SZCZEPAŃSKA 1.

poleca następujące wyroby: 174 10 10

„Jahra" PIGUŁKI PRZECZYSZCZAJĄCE wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie, przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów. — Pudełko 30 sztuk 90 halerzy

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal.

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 h.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust, znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

Wysyłki na prowincję uskutecznia się odwrotnie.

Na maszynie „Adler"

dobrze piszącego mężczyznę lub panią przyjmę. Przyjmę jednego **starszego mężczyznę** jako zarządzającego w interesie. **Trzy panie** umiejące już pisać na maszynie przyjmę na bezpłatną praktykę. **Br. Krasicki,** Kraków Szewska l. 23 376 3 3

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną **„Palma"**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie: 381 2 6

Nr 1 opakow. czerw.-złote	K 1·40 za 125 gr.	K 0·75 za 62½ gr.
Nr 2 „ fiolk.-złote	K 1·20 za 125 gr.	K 0·65 za 62½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA w KRAKOWIE

Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

ZEGARY WAHADŁOWE

2·80 Złr.



Z przyrządem do bicia, 70 cm. . . . . złr. 3·50
Z biciem dzwonu wieżowego . . . złr. 4·50
Z przyrządem maszynowym . . . . złr. 5·50
Do naciągania co czternaście dni . . . złr. 6·—
100 cm. wysokie złr. 6·50
135 ctm. wysokie, 2 ciężarki . . . . złr. 10·50
135 ctm. wysokie, trzy ciężarki . . . . złr. 17·50
Zegar czarnoleski złr. 1·—
Okrągły zegar kuchenny złr. . . . . 1·20
Do naciągania co 8 dni . . . złr. 2·50
Zegar z kukułką, 1 ciężarek . złr. 2·50
Większy z 2 ciężarkami . . . złr. 3·50

3-letnie pisem. poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Pierwszy wied. wyrób zegarów wahadłowych

Max Böhnel

zegarmistrz

Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27. Telefon 3523.

Zażądać mego cennika z 2000 odbitek zadarmo, opłaconego. 138 12 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.